

NOWE CZASY

T Y G O D N I K

TREŚĆ:

JESZCZE JEDNO WAŻNE ZAGADNIENIE MIĘDZYNA- RODOWE	1
W SPRAWIE ROKOWAŃ O ROZEJM W KOREI	3
M. NIESTEROW — Współpraca ekonomiczna jest pożądana i możliwa	5
Jean BAUMIER — Odrodzenie imperializmu niemieckiego a kraje Europy Zachodniej	9
A. ŁAWRENIOW — Amerykańscy gangsterzy związkowi	14
Na widowni międzynarodowej (notatki)	18
A. MOSKWIN — Na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego (notatki korespondenta)	21
Stojan DASKAŁOW — Dymitrowgrad (list z Bułgarii)	25
Z życia gospodarczego: W. R. — Ceny a wojna w Korei	29
N. F. — Ile wart jest dolar?	30
Kronika wydarzeń międzynarodowych	31

Dodatek: O redukcji zbrojeń, zakazie broni atomowej
i o kontroli międzynarodowej. Przemówienie
A. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej
z dnia 12 grudnia 1951 roku.



51

19 grudnia

1 9 5 1

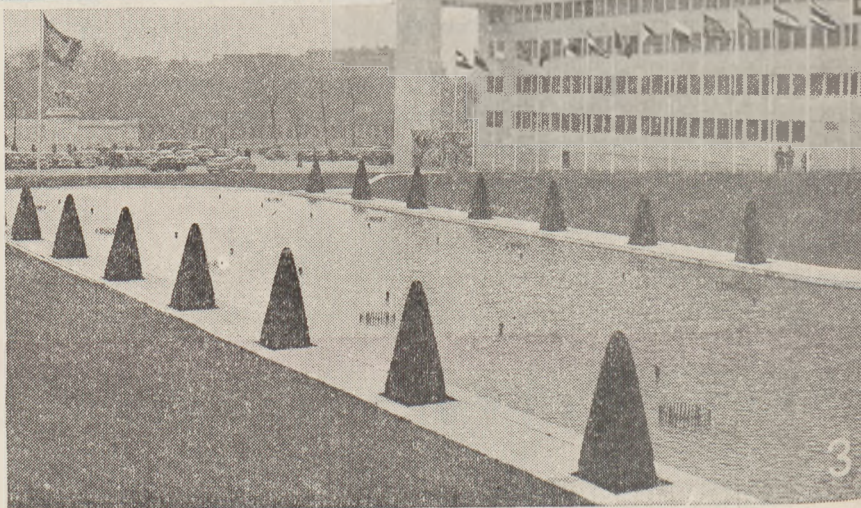
Na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ

1. A. Wyszyński i przedstawiciel Jemenu Hassan Ibrahim.



2. Posiedzenie plenarne Zgromadzenia Ogólnego.

3. Tymczasowa przybudówka do pałacu Chaillot, gdzie obraduje Zgromadzenie Ogólne.



(Fot. Narodów Zjednoczonych)

Jeszcze jedno ważne zagadnienie międzynarodowe

POSTĘP ludzkości znajduje między innymi wyraz w nieustannym rozszerzaniu kręgu zagadnień, jakie obejmuje międzynarodowy ruch demokratyczny. Tak na przykład w ostatnich latach w krąg działalności tego ruchu weszło również zagadnienie obrony dziecka. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości postawiono to zadanie, jako szeroki problem międzynarodowy.

W najbardziej przodującym państwie epoki współczesnej, w Związku Radzieckim, obrona dziecka — troska o zapewnienie wszystkim bez wyjątku dzieciom normalnych warunków rozwoju i życia, możliwości zdobycia wykształcenia i zawodu — uważana jest za jedną z najważniejszych dziedzin działalności państwa. W krajach demokracji ludowej Europy i Azji, od pierwszej chwili tworzenia nowych stosunków społecznych obrano słuszną linię w tym kierunku — w kierunku zapewnienia przyszłości młodemu pokoleniu. Natomiast w krajach świata kapitalistycznego sprawę obrony dziecka oddano w ręce prywatnej filantropii, a sytuacja podstawowej masy dzieci wywołuje słuszny niepokój wśród wszystkich, którym nie jest obca troska o przyszłość swej ojczyzny. Rodzice i pedagodzy, podobnie jak sama dorastająca młodzież — biją na alarm z powodu niezabezpieczonej sytuacji olbrzymich mas dzieci, niedostatecznych możliwości kształcenia się, braku dla większości z nich perspektyw na przyszłość.

Odnosi się to do państw o rozwiniętej ekonomice, która przynosi kolosalne zyski nadzwyczajnie panującym w nich monopolom, do państw chełpiących się swym rzekomo demokratycznym „stylem życia”. A cóż powiedzieć o krajach zacofanych pod względem ekonomicznym, o pierwotnych nieraz warunkach życia ludności, o krajach wyniszczonych przez kolonialny wyzysk imperialistyczny! Ten kto widział chociażby na ekranie dokumentarnej kroniki filmowej, jak umierają z głodu dzieci w Indiach, jak uginają się pod brzemieniem ciężkiej pracy małe dzieci w kopalniach siarki na Sycylii —

ten nigdy nie pogodzi się z myślą, że tego rodzaju potworna niesprawiedliwość, że takie barbarzyństwo istnieć może w świecie współczesnym.

Najbogatsze kapitalistyczne kraje świata aysgnują miliardy na wyścig zbrojeń i wydzielają nędzne grosze na szkoły i kliniki. W Stanach Zjednoczonych miliony dzieci pozbawione są możliwości nauki, tysiące nauczycieli wiodą na wpół głodową egzystencję, niszczejają tysiące szkół. Dzieciom wielu milionów Amerykanów rzeczywiście potrzebna jest międzynarodowa obrona i opieka!

Chodzi nie tylko o to, aby każde dziecko było syte, ubrane i mogło się uczyć. Chodzi o moralne oblicze dorastającego pokolenia. Militaryzacja wypacza życie i psychikę młodzieży, hamuje jej normalny rozwój. Nie jest tajemnicą, że koła rządzące wielu krajów marzą o przekształceniu młodzieży w uległe mięso armatnie, w opryszków i zbrodniarzy, w nieludzkich, tępych i okrutnych bandytów. Przykład Hitlera, który zgubił poważną część młodych Niemców, nęci nowych pretendentów do panowania nad światem. Zaszczepiana przemocą psychoza wojenna wypacza życie i dusze wielu dzieci w krajach kapitalistycznych, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych...

Najstraszliwszą groźbą dla przyszłości dzieci wszystkich krajów jest niebezpieczeństwo nowej wojny, przygotowywanej przez imperialistów.

Dzieci Korei poznały już grozę bombardowania, ujrzały krew swych najbliższych. Ileż dzieci zostało sierotami w płonącym, nieszczęsnym kraju, ileż to dzieci zginęło, ile zostało unieszczęśliwionych! Taki sam straszliwy los grozi milionom dzieci Europy i Azji, jeżeli rodzice ich nie potrafią przeszkodzić imperialistom w rozpoczęciu nowej wojny światowej.

Tak więc obrona dziecka jest nierozdzielnie związana z obroną pokoju...

Z inicjatywą zorganizowania obrony dzieci w skali międzynarodowej wystąpiła Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet. Zaj-

muje się ona tą sprawą już od kilku lat. Od 1950 roku organizuje się rokrocznie Międzynarodowy Dzień Dziecka w celu zwrócenia uwagi najszerszej opinii publicznej wszystkich krajów na to doniosłe zagadnienie.

Na drodze tej osiągnięto już pierwsze rezultaty. Nie dawno grupa obywateli różnych krajów, obejmująca lekarzy, pedagogów, uczonych — socjologów i po prostu rodziców, utworzyła *Międzynarodowy Komitet opieki nad dzieckiem*. Komitet ten postawił sobie za zadanie zwołanie Międzynarodowej Konferencji w obronie dzieci. Konferencja rozpatrzy następujące zagadnienia: co należy uczynić, aby zapewnić dzieciom całej kuli ziemskiej prawo do życia, do zdrowia i odpowiedniego wychowania?

W skład wspomnianego komitetu opieki weszli wybitni działacze społeczni z 38 krajów, między innymi: profesor Sperański — pediatra, członek Akademii Nauk Medycznych, Walentyna Szacka — członek Akademii Nauk Pedagogicznych, pisarze Marszak i Wanda Wasilewska (Związek Radziecki); pani Sun Czin-lin i minister zdrowia pani Li De-huań (Chiny); profesor pedagogiki Uniwersytetu w Kolumbii Goodwin Watson, profesor pediatrii Uniwersytetu w Cincinnati dr Katherine Dodd (Stany Zjednoczone); duchowny Brian Bird, powieściopisarka Naomi Mitchison, dziennikarka Monika Whately (Wielka Brytania).

W dniach 25 - 26 listopada odbyło się w Wiedniu posiedzenie komisji przygotowawczej pod przewodnictwem pana Labrousque'a, przedstawiciela Francji.

Międzynarodowa Konferencja w obronie dzieci odbędzie się w dniach 12 - 16 kwietnia 1952 roku w Wiedniu. Komisja przygotowawcza zbiera i opracowuje materiały o wpływie przygotowań wojennych na sytuację dzieci w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. Przygotowuje ona równocześnie propozycje dotyczące sposobów polepszenia życia i wychowania dzieci w warunkach utrzymania trwałego pokoju. Na porządku dziennym konferencji znajduje się referat: „Co można uczynić dla dzieci w warunkach utrzymania pokoju” oraz koreferaty na na-

stępujące tematy: ochrona dzieci, nauczanie dzieci, literatura, sztuka i wychowanie dzieci.

Czynny udział w przygotowaniu konferencji biorą organizacje kobiece wszystkich krajów, a także sekretariat Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. W wielu krajach utworzono krajowe i terenowe komitety i przeprowadzono konferencje w obronie dzieci.

Sesja Komitetu Wykonawczego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, która obradowała w Berlinie od 7 do 10 grudnia, rozpatrywała między innymi niezmiernie ważnymi zagadnieniami również zagadnienie obrony dzieci. Uchwalona na sesji rezolucja w sprawie przygotowania Międzynarodowej Konferencji w obronie dzieci nakreśla praktyczne posunięcia dla spopularyzowania apelu Międzynarodowego Komitetu opieki nad dzieckiem. Chodzi o przyciągnięcie do przygotowania konferencji licznych organizacji i wybitnych działaczy społecznych, kulturalnych i naukowych, niezależnie od ich poglądów politycznych i wierzeń religijnych, którzy szczerze dążą do sprawiedliwego rozwiązania zagadnienia dziecka.

„Międzynarodowa Konferencja w obronie dziecka w Wiedniu zapoczątkuje nowy etap na drodze do utworzenia szerokiego, międzynarodowego ruchu, który przy poparciu wszystkich narodów, a zwłaszcza wszystkich kobiet, wszystkich matek, potrafi obronić dzieci — przyszłość ludzkości” — czytamy w rezolucji uchwalonej na sesji.

Powstanie międzynarodowego ruchu w obronie dziecka — to niezmiernie doniosłe zjawisko naszej doby. Przodujące siły ludzkości idą ze wszystkich stron do szturmowania przeciw złowrogim przeszkodom, które podlegacze wojenni wznoszą na drodze pokojowego rozwoju i postępu narodów.

Obrona dzieci — to jedno z najważniejszych zadań międzynarodowych, stojących przed demokratyczną społecznością wszystkich krajów. Można też oczekiwać, że dla rozwiązania tego zadania zespółą się najszersze koła społeczne wszystkich krajów Wschodu i Zachodu.

W sprawie rokowań o rozejm w Korei

STANOWISKO, jakie zajęli amerykańscy przedstawiciele w toku rokowań o rozejm w Korei, wywołuje wzrastające oburzenie we wszystkich krajach. Rozdrażnienie zaczyna przenikać nawet na łamy tej części prasy burżuazyjnej, która w ciągu całej wojny koreańskiej popierała bez zastrzeżeń agresorów amerykańskich. Tak na przykład angielskie pismo „Manchester Guardian” pisze w artykule redakcyjnym z 11 grudnia, potępiając taktykę delegacji Ridgway’a:

„Jak widać, w propozycjach komunistycznych... więcej jest sensu i logiki niż w propozycjach, które jedna po drugiej wysuwa delegacja Narodów Zjednoczonych”.

W poszukiwaniu najbardziej delikatnych wyrażeń „Manchester Guardian” nazywa stanowisko amerykańskie w Panmundżonie niejasnym. Jest to jednak zupełnie nieodpowiednie słowo. Dla wszystkich tych, którzy nie boją się nazywać rzeczy po imieniu, sytuacja jest zupełnie jasna. Dążenie Stanów Zjednoczonych do odwołania, względnie do całkowitego udaremnienia ustanowienia pokoju w Korei samo rzuca się po prostu w oczy. Rozwiązanie spraw, które przy elementarnej dobrej woli mogłyby zostać uregulowane w ciągu kilku godzin lub dni, przeciąga się z winy delegacji amerykańskiej na tygodnie i miesiące. A tymczasem w Korei nadal leje się krew.

Istotnie, delegacji amerykańskiej trzeba było aż *czterech miesięcy*, by dojść do porozumienia w sprawie drugiego punktu porządku dziennego — wytyczenia linii demarkacyjnej i ustanowienia strefy zdemilitaryzowanej. Przez cały ten czas odbywały się bezwstydne targi i szantaż przy stole rokowań oraz aktywne działania wojenne interwencji amerykańskich na froncie. W pierwszym i w drugim wypadku cel był ten sam: za wszelką cenę narzucić bezczelne żądanie amerykańskie oderwania na rzecz interwencji ponad 12 tysięcy kilometrów kwadratowych terytorium na północ od linii frontu.

Gdy stało się rzeczą jasną, że żądania tego nie można urzeczywistnić ani groźbami, ani w drodze bezpośrednich zaborów wojennych, Stany Zjednoczone zaczęły nalegać, aby oddano im 1000 kilometrów kwadratowych ziemi koreańskiej, w tym miasto Kaesong. Napotkawszy

na opór przy stole konferencyjnym, Amerykanie podjęli kilka zacieklej prób zdobycia Kaesongu siłą, zostali jednak odparci. I dopiero po tym delegacja amerykańska usłuchała głosu rozsądku i zgodziła się na wytyczenie linii demarkacyjnej wzdłuż istniejącej linii frontu. Decyzja ta powzięta została w Panmundżonie w dniu 23 listopada. Do 26 listopada przedstawiciele obu stron zakończyli wytyczenie linii demarkacyjnej na mapie. Obie delegacje postanowiły, że jeżeli rokowania w sprawie pozostałych punktów porządku dziennego zakończone zostaną w ciągu najbliższych 30 dni, to wytyczona linia demarkacyjna zachowana zostanie jako podstawa dla realizacji rozejmu. W przeciwnym wypadku trzeba by było wszystko zacząć od początku...

Wobec tego, że sprawę linii demarkacyjnej i strefy zdemilitaryzowanej przedstawiano zawsze, jako główny punkt rozbieżności między stronami, wydawało się, że główna przeszkoda na drodze do zaprzestania ognia w Korei została usunięta. Korespondent United Press, Dibble, przepowiedział nawet natychmiastowe faktyczne zaprzestanie przelewu krwi, ponieważ „wątpliwe jest, czy którykolwiek z żołnierzy będzie ubiegał się o zaszczyt, aby polec jako ostatni w krwawej wojnie koreańskiej”.

Wkrótce jednak wyjaśniło się, że po uzgodnieniu jednej spornej sprawy, przedstawiciele amerykańscy zamierzają torpedować rokowania co do innych punktów. Znowu zastosowano poprzednią taktykę przeciągania i zwłoki, drobnych szykan, zuchwałych żądań i jawnych groźb.

Strona koreańsko-chińska, przechodząc do omówienia 3 punktu — o krokach zmierzających do zaprzestania ognia — wysunęła od razu konkretny program złożony z pięciu punktów, które w zasadzie sprowadzają się do następujących propozycji:

zaprzestaje się działań wojennych na lądzie, na morzu i w powietrzu w dniu podpisania porozumienia w sprawie rozejmu;

wszystkie wojska ze strefy zdemilitaryzowanej wycofane zostają w ciągu trzech dni;

wszystkie wojska z wysp, zajętych przez drugą stronę i położonych w zapleczu, a także z wód przybrzeżnych drugiej strony, wycofane zostają w ciągu pięciu dni;

w strefie zdemilitaryzowanej nie pozostawia się żadnych wojsk i zakazuje się użycia broni przeciwko strefie;

obie strony mają równą reprezentację w komisji rozejmowej i ponoszą odpowiedzialność za realizację konkretnych posunięć w celu urzeczywistnienia rozejmu.

Zasady te zostały następnie uzupełnione dwiema innymi:

w celu zapewnienia trwałości rozejmu militarnego obie strony zobowiązują się, że pod żadnym pretekstem nie będą powiększać swych sił zbrojnych i zapasów materiałów wojennych w Korei;

w celu zapewnienia ścisłego przestrzegania warunków rozejmu obie strony zapraszają przedstawicieli krajów, zachowujących neutralność w wojnie koreańskiej, do utworzenia organu obserwacyjnego, odpowiedzialnego za przeprowadzenie koniecznej inspekcji w takich portach wyładunkowych na zapleczu, co do których obie strony osiągną porozumienie.

I wreszcie 14 grudnia przedstawiciele koreańsko-chińscy, dążąc do osiągnięcia szybkich postępów w rokowaniach, wnieśli skorygowaną propozycję w 6 punktach, w której wzięli pod uwagę propozycje strony przeciwnej. W szczególności w nowym wariantcie przewiduje się możliwość rotacji wojsk w granicach do 5 tysięcy żołnierzy miesięcznie — za zgodą komisji rozejmowej i pod obserwacją neutralnego organu obserwacyjnego; szersze prawo otrzymują grupy inspekcyjne, złożone z przedstawicieli krajów neutralnych, między innymi prawo obserwowania linii komunikacyjnych, co do których osiągnięte zostanie porozumienie między stronami; skonkretyzowano zagadnienia związane z zarządzaniem strefą zdemilitaryzowaną, z uregulowaniem powstających konfliktów itd.

Celowość tych propozycji jest oczywista. Zapewniają one obu stronom należyłą gwarancję bezpieczeństwa na okres rozejmu. Proponując stabilizację sił zbrojnych walczących w Korei, autorzy tych propozycji wychodzą oczywiście z założenia, że rozejm powinien być wstępem do rokowań w sprawie ogólnego uregulowania kwestii koreańskiej, w sprawie trwałego pokoju.

Ale chodzi właśnie o to, że przedstawiciele amerykańscy w Panmundżonie zajmują wręcz przeciwne stanowisko w tej sprawie. Świadcza o tym ich czyny i ich propozycje. Traktują oni

rozejm tylko jako okres wytchnienia w wojnie. Zamiast myśleć o pokoju w umęczonej Korei, rozprawiają oni o „długotrwałym rozejmie“ bez ostatecznego uregulowania, to znaczy o utrzymaniu stanu wojny i napięcia wojennego, które w każdej chwili doprowadzić może do nowego wybuchu.

O tym, że właśnie tak się rzeczy mają, świadczą propozycje, wysunięte przez stronę amerykańską. Zamiast stabilizacji sił zbrojnych, interwenci żądają dla siebie takiego prawa „rotacji i zamiany“ wojsk i broni, które umożliwić ma Stanom Zjednoczonym rozszerzenie swych sił w Korei bez żadnej kontroli. Przedstawiciele amerykańscy odmawiają wycofania swych wojsk z wysp i z wód przybrzeżnych w zapleczu poza linią demarkacyjną. Żądali oni swobody lotów dla swego lotnictwa i swobody manewrowania dla swych okrętów wojennych wzdłuż brzegów Korei Północnej.

Przechodząc na język ultimatum, o którym Stany Zjednoczone powinny by już zapomnieć w Korei, delegaci ich żądają, aby Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna wyrzekła się swego słusznego prawa do odbudowy i budowy jakichkolwiek obiektów, zwłaszcza lotnisk, na swoim terytorium. Chcieliby oni oczywiście, aby naród koreański był bezbronny w wypadku, gdyby agresorom amerykańskim przyszło do głowy wznowić barbarzyńskie bombardowania. Jeżeli chodzi o amerykański plan „inspekcji“, to bije on wszelkie rekordy bezczelności, przysznajac interwentom prawo ingerencji we wszystkie sprawy wewnętrzne Korei włącznie z dokonywaniem zdjęć lotniczych całego terytorium Republiki. Przyjęcie takich żądań oznaczałoby zmuszenie narodu koreańskiego do życia pod nieustającą kontrolą amerykańską. Takie żądanie wysuwać można w stosunku do kraju pokonanego i okupowanego, ale nie w stosunku do równoprawnego partnera w rokowaniach!

Na omawianie tych niedorzecznych roszczeń, o których niewątpliwie sami ich autorzy dobrze wiedzą, że są one nie do przyjęcia, zużyto już prawie trzy czwarte z cennych 30 dni. Zagalopowani agresorzy wyraźnie narażają na przekreślenie wyniki całej poprzedniej pracy, która wymagała tak niesłychanej cierpliwości od koreańskich i chińskich delegatów.

Podobną taktykę stosuje strona amerykańska również i w toku wstępnego omawiania sprawy wymiany jeńców wojennych. W ciągu całego czasu trwania rokowań prasa amerykańska

obłudnie wzdychała nad losem „chłopców amerykańskich“, którzy znaleźli się w niewoli. Jednakże, gdy tylko przyszło do praktycznego rozwiązania tej sprawy, sztab Ridgway'a zaczął piętrzyć sztuczne trudności — jedną po drugiej. Okazało się w szczególności, że Stany Zjednoczone zamierzają zatrzymać część jeńców wojennych również po zawarciu rozejmu — widocznie w charakterze zakładników. Od strony koreańskiej domagają się one przedstawienia wyczerpujących wykazów wziętych przez nią do niewoli jeńców, grożąc, że w przeciwnym wypadku nie zgodzą się na rozejm. Prawo i sprawiedliwość są wyraźnie po stronie przedstawicieli koreańsko-chińskich, którzy nie chcą dopuścić do tego, aby wymiana jeńców przekształciła się w wymianę spisu jeńców.

Zachowanie się delegacji amerykańskiej w Panmundżonie wykazuje raz jeszcze, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych nie chcą pokoju i boją się go. Przystąpiwszy do rokowań o rozejm pod naciskiem opinii publicznej, liczą one na zachowanie pod jakimkolwiek pretekstem ogniska napięcia wojennego w Korei. Jest im ono potrzebne jako pretekst dla kontynuowania wyścigu zbrojeń.

Komentując wpływ ewentualnego zawarcia pokoju w Korei na wykonanie programu wo-

jennego, waszyngtoński komentator „Wall Street Journal“ pisał 29 listopada, że ludzie zbliżeni do Trumana obawiają się, iż pokój „może podważyć ich wysiłki“.

Agencja Telepress donosi z Londynu, że w czasie konferencji z Edenem w Paryżu Acheson oświadczył wprost, że wojna koreańska stanowi faktycznie główny bodziec dla wyścigu zbrojeń i dlatego rokowania o zawarcie pokoju w Korei odwołane będą na czas nieokreślony.

Tego rodzaju polityka, niebezpieczna i pozbawiona perspektyw, napotyka na opór w rozmaitych kołach opinii publicznej na całym świecie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że najbardziej niezadowoleni z polityki amerykańskiej w tej sprawie są sami żołnierze wojsk interwencyjnych. Korespondent wojenny agencji Reutera pisał 29 listopada, informując o nastrojach na froncie, że w ostatnim czasie coraz częściej słyszeć można w wojsku słowa: „Daj Boże, aby rokowania zakończyły się pomyślnie“ Prasa podkreśla wzrastającą demoralizację wojsk Ridgway'a.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że polityka szantażu przy stole konferencyjnym rokuje amerykańskim politykom nie mniej rozczarowań niż awantury wojenne na froncie.

Współpraca ekonomiczna jest pożądana i możliwa

M. NIESTEROW

przewodniczący Wszechzwiązkowej Izby Handlowej

DRUGA wojna światowa wciągnęła w swą orbitę gigantyczne masy ludzkie: dotknęła ona w ten czy inny sposób przeszło 95% ludności całej kuli ziemskiej. Dziesiątki milionów mężczyzn oderwanych zostało od produkcyjnej pracy — ogólna liczba zmobilizowanych wyniosła 110 milionów ludzi. Działania wojenne toczyły się w Europie, Azji, Afryce Północnej i na wyspach Pacyfiku. Niezliczone są wszystkie niszczenia i zniszczenia, które wojna przyniosła ludzkości. Poderwane zostały międzynarodowe więzy gospodarcze, gwałtownie skurczyła się produkcja pokojowych gałęzi przemysłu, w finansach szeregu krajów nastąpiło rozprzężenie.

Sytuacja robotników i chłopów w krajach kapitalistycznych stała się nad wyraz ciężka. Masy drobnych i średnich przedsiębiorców i kupców dotknęła ruina, nastąpiła pauperyzacja inteligencji.

Zdawałoby się, że głównym zadaniem, jakie stało przed ludzkością w latach powojennych, powinna być likwidacja straszliwych skutków wojny, rozsądne dążenie do jak najszybszego zaleczenia zadanych przez wojnę ran. Ale nie umiłł jeszcze huk dział, a już monopoliści-fabrykanci broni rozpoczęli przygotowania do nowej rzezi światowej.

Ośrodkiem tych przygotowań są ponure biura Wall Street. Panuje tu pogląd, że ekonomika kapitalistyczna może uniknąć kryzysu i katastrofy tylko w wypadku wszechstronnej jej militaryzacji, tylko w drodze niepoahamowanego wyścigu zbrojeń. Fakty świadczą jednak, że militaryzacja podkopuje ekonomikę zarówno Stanów Zjednoczonych jak i państw zachodnio-europejskich.

Wściekły wyścig zbrojeń prowadzi do gwałtownego spadku produkcji pokojowych gałęzi przemysłu. Popyt na towary spada, wzrasta się bowiem pauperyzacja mas ludowych. Kurczy się spożycie, obniża się stopa życiowa ludności.

Wyścig zbrojeń rujnuje narody. Uginają się one pod brzemieniem wielomilionowych budżetów wojskowych i nadmiernych podatków. Rozpasany militarizm prowadzi do degradacji ekonomiki, do wzmoczenia inflacji, do obniżki płac robotników i pracowników umysłowych, do wzrostu cen, do ruiny chłopów i rzemieślników. Wyścig zbrojeń prowadzi wreszcie do zerwania międzynarodowych stosunków ekonomicznych, do gwałtownego kurczenia się handlu międzynarodowego.

Organizatorzy nowej wojny usiłują przedstawić przygotowania do nowych agresywnych wojen jako obronę przed grożącą im rzekomo agresją ze strony Związku Radzieckiego. Jest to potworne oszukiwanie narodów, nikczemne wprowadzanie w błąd opinii publicznej.

Polityka radziecka wychodzi z założenia możliwości pokojowego współistnienia dwóch systemów — socjalistycznego i kapitalistycznego.

„Podstawą naszych stosunków z krajami kapitalistycznymi — podkreśla Józef Stalin — jest stwierdzenie możliwości współistnienia dwóch przeciwstawnych systemów“.

Przed 25 prawie laty Józef Stalin określił realną bazę porozumień między Związkiem Radzieckim i krajami kapitalistycznymi.

„Wywóz i przywóz — wskazał on — są najbardziej odpowiednim gruntem dla takich porozumień. Nam potrzeba sprzętu instalacyjnego, surowców (na przykład bawełny), półfabrykatów (metalowych itp.), kapitaliści zaś są zainteresowani w zbyciu tych towarów. Oto podstawa do porozumienia. Kapitalistom potrzeba ropy, drzewa, produktów zbożowych, a my musimy zbywać te towary. Oto podstawa do porozumienia“.

Słowa te wypowiedziane zostały już w 1927 roku. Obecnie zaś, jak podkreślił zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Ł. Beria, w referacie o 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, państwo ra-

dzieckie ma „nieporównanie więcej możliwości, by utrzymywać stosunki handlowe z krajami kapitalistycznymi. Nie jesteśmy przeciwko znacznemu rozszerzeniu współpracy handlowej na podstawie wzajemnych korzyści ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją oraz innymi krajami burżuazyjnymi zarówno Zachodu jak i Wschodu“.

Te właśnie możliwości współpracy chcielibyśmy tu omówić.

* * *

Radykalne przeobrażenia zaszły w kraju radzieckim. Przekształcił się on w potężne mocarstwo przemysłowe, które zdolne jest na podstawie najnowocześniejszych osiągnięć nauki i techniki produkować wszelkiego rodzaju nowoczesny sprzęt, maszyny, instrumenty, przybory. Stanowi to silną podstawę dla rozszerzenia współpracy handlowej państwa radzieckiego z innymi krajami.

Nie ma ani jednej maszyny, ani jednego urządzenia technicznego, których nie mógłby wyprodukować nowoczesny przemysł radziecki. Wystarczy przypomnieć, że w ciągu przedwojennych pięćdziesięciu lat stalinowskich, do roku 1940, radziecki przemysł budowy maszyn wzrósł — w porównaniu z rokiem 1913 — przeszło 45-krotnie, a jeśli chodzi o ciężar gatunkowy w ogólnej produkcji przemysłowej — zajął pierwsze miejsce w świecie. W roku 1950, w wyniku wykonania czwartego (pierwszego powojennego) planu pięcioletniego radziecki przemysł budowy maszyn zaczął dawać 2,3 raza więcej produkcji niż w roku 1940! W bieżącym zaś roku globalna produkcja przemysłu budowy maszyn wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o dalsze 21%.

W latach powojennych (zwłaszcza w ostatnich dwóch — trzech latach) Związek Radziecki niejednokrotnie brał udział w międzynarodowych wystawach i targach. W Paryżu, Lipsku, Mediolanie, Pradze, Helsinkach i innych miastach demonstrowano najróżnorodniejszy radziecki sprzęt techniczny, w tym obrabiarki i maszyny wyciągowo-transportowe, włókiennicze, poligraficzne; rozmaite maszyny rolnicze; samochody ciężarowe i osobowe; instrumenty optyczne, wszelkiego rodzaju przybory itd. Te wspaniałe eksponaty mówią same za siebie.

Radzieccy wynalazcy i konstruktorzy stworzyli najdoskonalsze w świecie górnicze maszyny i mechanizmy o wysokiej wydajności. W ko-

palniach naszych pracują z powodzeniem kombajny węglowe i najnowsze wrocławowarki. W połączeniu z potężnymi przenośnikami zwiększają one wydajność pracy w kopalni około półtora raza. Tak na przykład kombajn „Donbas”, o wydajności do 60 ton na godzinę, równocześnie wyrębuje, odbija i ładuje do 85% węgla w pokładach grubości od 0,8 do 1,5 metra.

Radzieckie turbiny parowe i hydrauliczne, generatory, kotły parowe, silniki elektryczne, transformatory, udoskonalona aparatura wysokiego napięcia pozwalają na szybki rozwój gospodarki energetycznej. Wystarczy wspomnieć, że w roku 1951 nasz przemysł budowy maszyn produkuje pierwszą na świecie turbinę parową o mocy 150 tysięcy kilowatów.

Kanały, drogi bite i linie kolejowe, hydrowęzły i inne tego rodzaju obiekty buduje się u nas przy pomocy maszyn o wysokiej wydajności. Na nowych gigantycznych budowlach stosujemy koparkę kroczącą o pojemności 14 metrów sześciennych, która podnosi do 4 milionów metrów sześciennych ziemi rocznie i wykonuje pracę około 10 tysięcy kopaczy. A nowe typy kombajnów i maszyn samobieżnych do zbioru upraw zbożowych, warzywnych i przemysłowych, między innymi maszyny do zbioru bawełny, kombajny do zbioru kartofli i buraków, traktory i inne skomplikowane maszyny! Nie sposób wyliczyć wszystkich osiągnięć radzieckiego przemysłu budowy maszyn — w samym tylko roku bieżącym wyprodukowano ponad 400 nowych typów maszyn i mechanizmów.

Cała ta wysokogatunkowa produkcja może oczywiście stać się przedmiotem eksportu do tych krajów, którym jest ona potrzebna dla rozwoju ich ekonomiki. Wiadomo na przykład, że Związek Radziecki dostarcza niektórym krajom całkowitych, kompleksowych urządzeń wielkich zakładów przemysłowych. W maszyny radzieckie wyposażone zostały takie nowoczesne zakłady przemysłowe, jak kombinat włókienniczy w Albanii, którego produkcja obliczona jest na 20 milionów metrów tkanin rocznie, olbrzymie huty i elektrownie w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii.

Kraj nasz obfitował zawsze w najróżnorodniejsze surowce — w tym również rolnicze — oraz artykuły żywnościowe. W ciągu ostatnich lat nasze zasoby surowcowe niezmiernie wzrosły.

Związek Radziecki jest jednym z największych producentów zboża na świecie. Globalne zbiory zbóż w naszym kraju przekraczają obecnie 7 miliardów pudów rocznie. Wśród upraw

zbożowych pierwsze miejsce zajmuje pszenica. Obsiewa się nią przeszło 1/3 całego obszaru zasiewów — więcej niż w jakimkolwiek innym kraju. Pszenica radziecka słynie z wysokiej jakości. Jest rzeczą niewątpliwą, że Związek Radziecki może przeznaczyć pewną ilość zboża na eksport do tych krajów, które nie są w stanie same zaspokoić potrzeb swej ludności.

Nie mniejsze znaczenie posiada handel drzewem, które jest tak potrzebne wielu rozwiniętym pod względem przemysłowym krajom (na przykład Anglii). Znany jest wysoki gatunek drzewa radzieckiego: słynie ze swej jakości ołoniecka sosna masztowa, wologodzka choina, doskonały dalekowschodni cedr, pierwszorzędny czuwaszski dąb, doskonała osina dla produkcji zapalek, karelska brzoza, niezastąpiony przy budowach podwodnych modrzew itd.

Związek Radziecki, który jest niezmiernie bogatym eksporterem, jest równocześnie konsumentem wielu towarów, zarówno przemysłowych jak i surowców.

Wszystko to stwarza niezwykle dogodne warunki dla rozwoju stosunków handlowych między Związkiem Radzieckim a wielkimi kapitalistycznymi państwami Europy i Ameryki.

Państwa, które dążą do zdrowego rozwoju ekonomicznego, do wzrostu dobrobytu swej ludności, nieustannie rozszerzają swe stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim. Jako przykład można wymienić europejskie kraje demokracji ludowej: obrót towarowy między Polską a Związkiem Radzieckim wzrósł od chwili zakończenia wojny pięciokrotnie; długoterminowy układ zawarty między Związkiem Radzieckim a Rumunią przewiduje wzrost obrotów towarowych o przeszło 50% w porównaniu z przeciętnym poziomem lat 1948 — 1951 itd.

Radziecka polityka zagraniczna podporządkowana jest zasadniczemu i głównemu celowi: sprawie pokojowego rozwoju kraju, sprawie budowy komunizmu. Liczne fakty i dokumenty świadczą o nieustannym dążeniu rządu radzieckiego do wzmacniania współpracy międzynarodowej, do rozszerzania międzynarodowych stosunków na zasadach równości i wzajemnego poszanowania suwerenności wszystkich narodów i państw. Jedną z najważniejszych form tej współpracy jest rozwój stosunków handlowych.

W październiku roku bieżącego odbyła się w Singapurze konferencja, zwołana przez Komisję Gospodarczą Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Azji i Dalekiego Wschodu, w celu omówienia zagadnień handlu krajów Azji i Dalekiego

go Wschodu. Liczni uczestnicy tej konferencji — delegaci krajów Azji i Dalekiego Wschodu — dawali wyraz swemu niezadowoleniu w związku z tym, że Anglia ogranicza dostawy sprzętu i materiałów technicznych, niezbędnych dla rozwoju przemysłu i rolnictwa tych krajów. Krytykowano system taryf preferencyjnych, który hamuje rozwój bezpośrednich stosunków handlowych. Skarżono się na szybki wzrost cen.

Przedstawiciel radziecki oświadczył na konferencji, że Związek Radziecki mógłby dostarczać krajom Azji i Dalekiego Wschodu, na warunkach wzajemnych korzyści, obrabiarek, sprzętu energetycznego, elektrotechnicznego i transportowego, maszyn dla przemysłu surowcowego, dla przemysłu włókienniczego i innych gałęzi przemysłu lekkiego, maszyn rolniczych i innych, jak również sprzedawać cement, drzewo, nawozy sztuczne i zboże. W zamian Związek Radziecki chciałby otrzymywać kauczuk, jutę, szelak, ryż, kopre, towary kolonialne, herbatę, cyne, korę chinową oraz inne produkty tych krajów.

Konferencja w Singapore jest nowym dobitnym dowodem, iż Związek Radziecki dąży rzeczywicie do rozwoju współpracy ekonomicznej między różnymi krajami na warunkach wzajemnych korzyści. Jednakże na drodze rozwoju takiej współpracy spiętrzyło się w latach powojennych bardzo dużo sztucznych przeszkód, stworzonych przez Stany Zjednoczone. Monopole amerykańskie, które dążą do podporządkowania swym interesom całej ekonomiki światowej, wywierają coraz większy nacisk na kraje kapitalistyczne, zmuszając je do zrywania stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, mimo że jest to w najwyższym stopniu niekorzystne przede wszystkich właśnie dla tych krajów kapitalistycznych.

Rząd Stanów Zjednoczonych z premedytacją robi wszystko, by spowodować do zera radziecko-amerykańskie stosunki handlowe. W czerwcu bieżącego roku wypowiedział on układ handlowy, zawarty między obu krajami jeszcze w 1937 roku. W tym samym prawie czasie Kongres Stanów Zjednoczonych zażądał od krajów, korzystających z tak zwanej ekonomicznej i finansowej pomocy amerykańskiej, faktycznego zerwania stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Wszystkie prawie towary zamieszczono w wykazach towarów zakazanych. Następnie w Stanach Zjednoczonych uchwalona została jeszcze jedna ustawa, tak zwana ustawa Betla, która pod

pozorem zaprzestania dostaw „materiałów strategicznych“ przewiduje zerwanie stosunków handlowych nie tylko ze Związkiem Radzieckim, ale również z tymi krajami, które odnoszą się przyjaźnie do ZSRR. W rezultacie w ciągu ostatnich pięciu lat obroty towarowe między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi zmniejszyły się przeszło 6-krotnie i obecnie są wręcz znikome.

Jednakże straty, jakie polityka sztucznego ograniczania handlu ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej przynosi Anglii, Francji i innym krajom kapitalistycznym, są tak wielkie i oczywiste, że mimo wzmagającego się nacisku amerykańskiego, w szeregu krajów, poczynając od roku 1950, daje się zauważyć dążenie do ożywienia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim. W porównaniu z rokiem 1949 zwiększyły nieco w roku 1950 swe obroty handlowe ze Związkiem Radzieckim Wielka Brytania, Niemcy Zachodnie, Włochy. W roku 1950 Związek Radziecki dostarczył na przykład Anglii trzy razy więcej zboża niż w roku 1948. Zwiększył się eksport maszyn angielskich, szwajcarskich i włoskich do Związku Radzieckiego. Ostatnio Związek Radziecki zawarł również ważny układ w sprawie dostaw zboża do Anglii, Francji zaś udzielono zamówień na jedwabie.

Nader charakterystyczne wypowiedzi o konieczności rozszerzenia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej pojawiają się ostatnio w rozmaitych organach prasy belgijskiej. Biuletyn AGEFI (belgijska agencja ekonomiczna i finansowa) opublikował 4 grudnia artykuł o wymianie handlowej Belgii z krajami Europy Wschodniej. Artykuł zwraca uwagę na niezwykle ograniczony zasięg stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, co odbija się w sposób bardzo niekorzystny na stanie gospodarki belgijskiej. „Jesteśmy przekonani — podkreśla biuletyn — że ...przy dobrej woli wymianę towarową można zwiększyć. Sądzymy, że handel z tymi krajami może ulżyć naszej sytuacji w międzyeuropejskiej unii płatniczej“.

W końcu października odbyło się w Kopenhadze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego w sprawie zwołania Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej. W obradach brali czynny udział również przedstawiciele Związku Radzieckiego. Usiłując znaleźć drogi, wiodące do życiowo koniecznej poprawy międzynarodowych stosunków ekonomicznych, przedstawiciele kra-

jów — uczestników Komitetu postanowili zwołać w Moskwie Międzynarodową Konferencję Gospodarczą. Termin konferencji wyznaczono na 3 — 10 kwietnia 1952 roku.

Oczekuje się, że w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej weźmie udział 400 — 450 osób z najrozmaitszych kół — ekonomiści, przemysłowcy, kupcy, rolnicy, działacze związkowi, inżynierowie itd. Konferencja ma przyczynić się do rozwoju współpracy ekonomicznej między krajami, znaleźć możliwości polepszenia warunków bytu ludzi w drodze pokojowej współpracy różnych systemów ekonomicznych i społecznych. Konferencja dążyć będzie do opracowania praktycznych propozycji w tym względzie i umożliwi jej uczestnikom nawiązanie osobistego kontaktu handlowego oraz wymianę poglądów dotyczących ich działalności ekonomicznej.

Konferencja taka może niewątpliwie stać się poważnym krokiem naprzód na drodze do umocnienia więzów ekonomicznych między poszczególnymi państwami. Jeśli chodzi o przedstawicieli organizacji gospodarczych Związku Radzieckiego, to można z góry stwierdzić, że wkład ich będzie ze wszech miar wydatny. Możliwości rozszerzenia współpracy ekonomicznej między Związkiem Radzieckim a krajami kapitalistycznymi, między wszystkimi krajami demokracji i socjalizmu a światem kapitalistycznym są bardzo wielkie. Przeszkody stawiane na drodze takiej współpracy mają charakter sztuczny. Usunięcie tych przeszkód jest rzeczą konieczną zarówno dla polepszenia ciężkiej sytuacji ekonomicznej, w jakiej znajduje się wiele krajów kapitalistycznych, jak i dla utrwalenia pokoju między narodami.

Odrodzenie imperializmu niemieckiego a kraje Europy Zachodniej

Jean BAUMIER

Od planu Marshalla do planu Schumana

JEDNYM z najważniejszych celów planu Marshalla była od samego początku odbudowa bazy ekonomicznej imperializmu niemieckiego. Jakkolwiek oficjalnym celem tego planu była pomoc dla krajów, które brały udział w koalicji antyhitlerowskiej, w rzeczywistości Stany Zjednoczone dążyły przy pomocy tego planu do niewolniczego uzależnienia od siebie Europy Zachodniej, w szczególności zaś do podporządkowania jej Niemcom, które tym razem występują w roli kontrahenta Ameryki.

Ten oplakany dla narodów Europy Zachodniej rezultat marshallizacji widać w chwili obecnej zupełnie wyraźnie.

Pod egidą Stanów Zjednoczonych i przy pomocy amerykańskich dolarów, monopolisci Niemiec Zachodnich szybko odbudowali niemiecki przemysł wojenny i finanse. Poza środkami otrzymanymi z zewnątrz, wydają oni na te cele również część zysków, osiągniętych kosztem nieludzkiego wyzysku klasy robotniczej. Już w roku finansowym 1948 - 1949

inwestycje w ekonomikę Niemiec Zachodnich szacowane były na 17,5 miliarda marek niemieckich. Z sumy tej 10 miliardów marek — szóstą część dochodu narodowego, zainwestowano w budowę nowych fabryk, a 7,5 miliarda marek — w odbudowę przedsiębiorstw i sprzętu, które ucierpiały podczas wojny. Ogólnie rzecz biorąc, tempo prywatnych inwestycji w Niemczech Zachodnich jest według obliczeń specjalistów większe, aniżeli we Francji, Anglii lub we Włoszech.

Przy poparciu Ameryki odbyła się szybka odbudowa produkcji zbrojeniowej monopoli zachodnio-niemieckich. Poziom roku 1936, w którym to roku Hitler przystąpił do realizacji swego programu zbrojeń, został znacznie przekroczony we wszystkich dziedzinach. Wszystkie ograniczenia w produkcji o charakterze wojennym, czy na pół wojennym, zostały stopniowo uchylone względnie w trybie niejawnym naruszone. Jeśli pominąć Anglię, to okaże się, że obecnie Niemcy Zachodnie zajmują pierwsze miejsce w Europie Zachodniej w dziedzinie najważniejszych rodzajów produkcji przemysłowej. W szczególności przemysł francuski nie nadąza za przemysłem zachodnio-

niemieckim pod żadnym względem: pod względem rozmiarów produkcji, pod względem mocy produkcyjnej, pod względem wydajności pracy, pod względem wyposażenia technicznego, zaopatrzenia w surowce itd.

W roku 1938 wytop stali osiągnął we Francji 500 tysięcy ton miesięcznie; w Niemczech Zachodnich wynosił on wówczas prawie 3 razy więcej — 1465 tysięcy ton. W roku 1946 stosunek ten zmienił się na korzyść Francji. Odkładne liczby wynosiły 287 tysięcy i 174 tysięcy ton. W roku bieżącym role znowu się zmieniły: Niemcy Zachodnie bardzo wyprzedziły Francję. Miesięczny wytop stali w Niemczech Zachodnich wynosi obecnie 1200 tysięcy ton, gdy we Francji nie przekracza on 800 tysięcy ton.

Tak samo rzecz się ma obecnie i w innych gałęziach przemysłu. Wydobycie węgla i produkcja energii elektrycznej w Niemczech Zachodnich są dwukrotnie wyższe aniżeli we Francji, tkanin bawełnianych produkuje się po drugiej stronie Renu znacznie więcej aniżeli we Francji, dotyczy to również cementu. Produkcja samochodów jest na tym samym poziomie, ale koszt własny produkcji samochodów w Niemczech Zachodnich jest znacznie niższy niż we Francji. Dlatego też na rynkach zagranicznych Francja znajduje się zawsze w niekorzystnej sytuacji: samochody marki „Renault” i „Citroen” nie wytrzymują konkurencji marek „Volkswagen” i „Opel”. Z konkurencją niemiecką francuscy przemysłowcy stykają się wszędzie: w Egipcie, gdy chodzi o budowę tam, w Ameryce Południowej przy sprzedaży sprzętu kolejowego, a nawet w krajach położonych w sąsiedztwie — w Belgii, Szwajcarii, Włoszech, Holandii — przy zbycie artykułów powszechnego użytku.

Stosując metody hitlerowskiego „geniusza finansowego” Hjalmara Schachta, władze bońskie celowo utrzymują saldo ujemne w handlu z wielu krajami. Następnie, pod pretekstem konieczności odzyskania równowagi obrotu towarowego, wyrzucają one na te rynki wszystkie towary, które chcą sprzedać. Businessmeni z Zagłębia Ruhry umiejętnie wykorzystują także inflację, gwałtownie wzrastającą w krajach zachodnio-europejskich na skutek militaryzacji gospodarki i wyścigu zbrojeń. Zakupując na kredyt olbrzymie ilości surowca i tworząc zapasy, osiągają oni w ciągu kilku miesięcy kolosalne zyski wskutek wzrostu cen na rynku światowym.

Wszystko to siłą rzeczy niepokoi oczywiście burżuazję francuską, chociaż wlece się ona pokornie w rydwanie polityki amerykańskiej. Zrzeczenie się odszkodowań wojennych od Niemiec Zachodnich wyraźnie wzmogło niezadowolone kół przemysłowych i handlowych Francji i innych krajów Europy Zachodniej. Francja, która w wyniku wojny i okupacji niemieckiej poniosła straty obliczane w cenach roku 1949 mniej więcej na 34 tysiące miliardów franków, otrzymała jako odszkodowanie zaledwie 60 miliardów franków! Maszyny i urządzenia przemysłu wojennego Zagłębia Ruhry, których znaczna część miała być zdemontowana i przerzucona do Lotaryngii, pozostawiono na miejscu. Jeśli chodzi o niewielką liczbę maszyn, które przekazano jednak Francji, to zostały one dawno zastąpione w fabrykach niemieckich przez inne, bardziej nowoczesne i wydajne.

Obecnie, gdy plan Marshalla spełnił swą rolę i umożliwił postawienie na nogi przemysłu Niemiec Zachodnich, pojawił się plan Schumana, inspirowany przez te same monopole amerykańskie. Ten nowy plan ma zapewnić magnatom Zagłębia Ruhry dominującą rolę w przemyśle wojennym Europy Zachodniej. Jak słusznie podkreśla radziecka nota do rządu francuskiego z dnia 11 września 1951 roku, „plan Schumana, prąc do odbudowy przemysłu wojennego w Niemczech Zachodnich i przyczyniając się do przyspieszenia militaryzacji Niemiec Zachodnich, sankcjonuje drogi odrodzenia imperializmu niemieckiego...”

Rywalizacja pomiędzy wielkimi trustami francuskimi a zachodnio-niemieckimi nie jest tajemnicą. Jeden z najbardziej wpływowych potentatów metalurgii francuskiej, Schneider, przemawiając w Kanadzie, otwarcie sformułował swój negatywny stosunek do planu Schumana. Plan ten niewątpliwie wywołuje niepokój wśród znacznej części przemysłowców francuskich, którzy obawiają się, że będą bezbronni wobec bezlitosnej konkurencji wielkich koncernów niemieckich. Obawom takim dał na przykład wyraz profesor wydziału prawa uniwersytetu paryskiego, Bernard Lavergne, który zakończył swą pracę na temat planu Schumana następującymi słowami:

„Jeśli plan Schumana ze wszystkimi jego konsekwencjami zostanie zrealizowany, wówczas wszystkie ofiary, jakie ponieśli męczennicy ruchu oporu we Francji i ci, którzy polegli na frontach, okażą się daremne. Pomyśleć tylko, że w 6 lat po

wyzwoleniu zawisła nad nami taka groźba! Wskazuje to, jak niebezpieczna jest apatia umysłu i zgubne złudzenia, którymi żyje jeszcze zbyt wielu Francuzów, oszukanych przez oficjalną propagandę“.

Poważna opozycja przeciw planowi Schumana istnieje również w innych krajach Europy Zachodniej. W Belgii jeden z przywódców przemysłu węglowego, Martens, wystąpił przeciw temu planowi.

„Wynikiem udziału Belgii w planie Schumana — pisze Martens — byłoby zdławienie belgijskiego przemysłu węglowego. Z początku stopniowo zamknięto by najmniej opłacalne kopalnie, następnie zaś wydobycie zmniejszyłoby się do 5—6 milionów ton wobec 28 milionów ton, które wydobywamy w chwili obecnej“.

Martens podkreśla, że udział Belgii w planie Schumana doprowadzi do zmniejszenia wydobycia węgla o 75% „ze wszystkimi konsekwencjami, jakie wynikną z tego dla gospodarki kraju“. Cała gospodarka narodowa Belgii — twierdzi autor — popadłaby w zależność od Niemiec...

Tego rodzaju wypowiedzi krytyczne nie oznaczają oczywiście, że plan ten nie cieszy się poparciem kół rządzących Francji lub Belgii. Na skutek ślepej nienawiści do komunizmu i Związku Radzieckiego, zdradzały już one niejednokrotnie interesy narodowe swych krajów. Obecnie popierają one politykę amerykańską z tych samych względów, z jakich w okresie okupacji niemieckiej popierali hitlerowski „nowy ład“ i politykę „współpracy“ z okupantem.

Zresztą i teraz istnieją ścisłe kontakty pomiędzy niektórymi czołowymi działaczami krajowej rady przedsiębiorców francuskich, a potentatami Zagłębia Ruhry. O istnieniu tych kontaktów przypomniawszy między innymi odbyta niedawno w Niemczech konferencja przedstawicieli krajowej rady przedsiębiorców francuskich i przemysłowców niemieckich, której celem było porozumienie się co do wspólnego stanowiska na pierwszej międzynarodowej konferencji przemysłowców w Nowym Jorku.

Od paktu atlantyckiego do planu Plevena

Podobnie jak plan Marshalla, a następnie plan Schumana mają na celu odbudowę Zagłębia Ruhry jako ośrodka przemysłu wojennego na kontynencie europejskim — pakt

atlantycki i plan Plevena mają na celu odbudowę Wehrmachtu, wskrzeszenie potężnych niemieckich sił lądowych dla prowadzenia wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i innym państwom demokratycznym.

Od samego początku nikt nie mógł mieć najmniejszej wątpliwości, że remilitaryzacja Niemiec Zachodnich rodzi się z paktu atlantyckiego, jak piskłę wykluwa się z jajka. Widząc jednakże, że narody występują przeciw temu, aby znowu dać broń w ręce odwetowców niemieckich, koła rządzące krajów zachodnich oraz ich sługusi spośród prawicowych socjaldemokratów, negowali samą możliwość remilitaryzacji Niemiec i wyłazili ze skóry, by ukryć swoje cele za dymną zasłoną kłamliwej propagandy.

W lipcu roku 1947 pismo „Revue Socialiste“ pisało:

„Obecnie powinniśmy, stawiając krzyżyk nad przeszłością, czuwać nad całkowitym rozbrojeniem oraz całkowitą denazyfikacją Niemiec“.

W lipcu roku 1949, po upływie 3 miesięcy od podpisania paktu atlantyckiego, minister spraw zagranicznych Robert Schuman wołał w Zgromadzeniu Narodowym:

„Niemcy jeszcze nie mają traktatu pokojowego. Nie mają one i nie powinny mieć armii. Nie mają one i nie będą miały broni. Niemcy w pakcie atlantyckim? Nigdy!“

Przemawiając w dniu 30 sierpnia 1949 roku w mieście Sète ówczesny minister spraw wewnętrznych, prawicowy socjalista Jules Moch oświadczył:

„Gdyby istniał zamiar włączenia Niemiec do Rady Europejskiej na równych prawach z innymi krajami i dania im możności zbrojenia się, a więc zdradzenia swych sojuszników, byłibyśmy szaleńcami, gdybyśmy na to poszli“.

W praktyce ci sami działacze polityczni, którzy najgłośniej krzyczeli o swoim negatywnym stosunku do remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, porozumiewali się za kulisami w sprawie wskrzeszenia armii niemieckiej. Po kilku miesiącach rozmowy te zaczęto prowadzić otwarcie. Pojawił się na świat plan Plevena.

Ukrywając do czasu plany remilitaryzacji Niemiec, koła rządzące krajów zachodnich osiągnęły jednak w swych przygotowaniach do agresji taki etap, w którym istnienie załączka armii zachodnio-niemieckiej w postaci policji

pogranicznej i federalnej przestało już wystarczać. Imperialiści amerykańscy zaszli zbyt daleko w swej polityce rozniecania wojny, aby zachowywać jakąkolwiek ostrożność. Nie dowierzają oni swoim zachodnio-europejskim partnerom, potrzebna im jest armia niemiecka z czołgami i samolotami, okrętami wojennymi i zmobilizowanymi dywizjami, z powszechnym obowiązkiem służby wojskowej i sztabem generalnym. Nadeszła chwila zrzucenia maski.

Tym tłumaczy się obecna konsternacja kół rządzących w krajach zachodnio-europejskich. Koła te rozumieją, że dalsze wykręty, wymijające oświadczenia, oficjalne zaprzeczenia nie mogą już powstrzymać niezadowolonych opinii publicznej. Wszak trzeba poinformować Francuzów, którzy przeżyli tragedię Oradour, którzy stracili bliskich w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i więzieniach, którzy nie zapomnieli piekła okupacji niemieckiej, że SS-owcy dostaną znowu broń, że gestapo zostanie zrehabilitowane, że niemiecka armia faszystowska zostanie wskrzeszona. Koła rządzące wiedzą, że Francuzi nie zgodzą się na to. Dlatego też koła te wołają mówić nie o zachodnio-niemieckiej armii, lecz o armii „europejskiej”. Dlatego zachowują w tajemnicy treść układów, zawartych niedawno z Adenauerem. Dlatego przywódcy prawicowo-socjalistyczni, którzy wyszli z rządu, ale popierają go w parlamencie, boją się poruszać obecnie kwestię niemiecką i pozwalają, by wydarzenia toczyły się swoim trybem. W praktyce zaś są oni współuczestnikami remilitaryzacji Niemiec, mimo że wczoraj jeszcze deklarowali się jako jej nieprzejednani przeciwnicy.

Francuzów, którzy na przestrzeni niespełna 100 lat przeżyli trzykrotny najazd niemiecki, ogarnia ogromny niepokój, gdy dowiadują się o przemówieniach polityków zachodnio-niemieckich; nie o anemicznych i obłudnych przemówieniach, wygłaszanych podczas oficjalnych spotkań, lecz o deklaracjach obliczonych, rzecz można, na użytek wewnętrzny. Nie mogą oni na przykład przejść do porządku dziennego nad takim oświadczeniem ministra rządu bońskiego Jakuba Kaisera:

„Utworzenie prawdziwej Europy możliwe będzie dopiero wtedy, gdy zostanie wskrzeszony blok niemiecki. Przypominam, że oprócz Niemiec blok ten obejmuje Austrię, część Szwajcarii, Zagłębie Saary, Alzację i Lotaryngię”.

Prości Francuzi rozumieją, jaka groźba kryje się za obłudnym westchnieniem tego Kaisera:

„Gdy myślę o Katedrze Strassburskiej — serce mi się ściska”. Czują przedsmak nowej wojny, gdy Kaiser wyraża pewność, że „dzięki solidarności wolnego świata uda się nam odzyskać terytoria niemieckie na Wschodzie”.

Politycy niemieccy, mówiąc o Francji, nie ograniczają się już zresztą do mglistych wypowiedzi o „bloku niemieckim”. Pewien generał hitlerowski z otoczenia Adenauera wskazał już, jak wyglądają perspektywy, gdy oświadczył:

„Jak tylko będziemy mieli 15 dywizji, pogadamy z Francją innym językiem...”

Masowe demonstracje francuskich mas pracujących przeciwko wskrzeszaniu armii niemieckiej, protesty przeciwko przebywaniu w Paryżu oficerów hitlerowskich, przeciwko przyjazdowi przywódcy odwetowców niemieckich Konrada Adenauera, wyraźnie wykazały, że francuski lud pracujący zdaje sobie sprawę z groźącego mu niebezpieczeństwa. Policja w bestialski sposób masakruje demonstrantów, dokonuje mnóstwa aresztowań. Ale paryżanie w dalszym ciągu oświadczają, że nigdy nie pogodzą się z odbudową armii niemieckiej.

Amerykańskiej polityce remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przeciwstawiają się aktywnie nie tylko masy pracujące. Przeciwno wskrzeszaniu imperializmu niemieckiego podnosi się fala protestów we wszystkich warstwach społeczeństwa. Nawet koła wojskowe, zbliżone do kół rządzących i zajmujące antyradzieckie stanowisko, nie bez obaw obserwują rozwój nastrojów odwetowych i szowinizmu po drugiej stronie Renu. Tak na przykład generał francuski Cochet, mówiąc o „idei europejskiej” — głównej tezie propagandy zachodniej — podkreśla:

„Nie jest to dla narodu niemieckiego idea nowa. Hitler hodował ją w ciągu 15 lat. Ale chodzi tu o niemiecką Europę i jeżeli Niemcy zgodzą się na zasadę utworzenia wspólnej armii, to po to jedynie, aby ich kanclerz mógł walczyć o równe prawa dla weteranów Wehrmachtu i ich młodszych kolegów, mógł zapewnić im określone miejsce w tej armii, a następnie wywalczyć tam dla nich decydującą przewagę, w celu utrwalenia pewnego pięknego dnia panowania Niemiec nad całym kontynentem...”

Przeciw remilitaryzacji Niemiec wypowiadają się niektóre pisma burżuazyjne, jak na przykład: „Monde” we Francji i „Foroit” w Belgii. Wypowiedzi te świadczą o istnieniu poważnych przeciwnieństw pomiędzy grupami kapitalistycznymi we Francji i Belgii z jednej strony, a ich

konkurentami na przeciwległym brzegu Renu — z drugiej.

Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich stwarza nie tylko bezpośrednie niebezpieczeństwo dla Francji, Belgii, Holandii i innych krajów Europy Zachodniej. W myśl zamiarów strategów amerykańskich ma ona doprowadzić do rozpętania trzeciej wojny światowej. W tym celu w Niemczech Zachodnich kultywuje się starannie idee odwetowe na przyszłość. Zacytujemy dla przykładu niesłychanie bezczelne oświadczenie ministra bońskiego Seeböhma: „Utworzenie Republiki Czechosłowackiej jest bezprawne, dlatego też w zjednoczonej Europie nie ma miejsca dla Czechosłowacji“. Znanе są również wystąpienia odwetowe Adenauera, w których domaga się on terytoriów za Odrą i Nysą. W ten sposób przygotowuje się grunt ideologiczny dla agresji wojennej.

Jak widać rola, której odegranie na kontynencie europejskim amerykańscy podlegacze wojenni powierzyli Adenauerowi i jego klice, jest analogiczna do roli Li Syn Mana i jego bandy w Azji. Z początku w ciągu szeregu miesięcy żądanie „zwrotu terytoriów“, następnie — agresja i od razu skarga do Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby dać Stanom Zjednoczonym pretekst do interwencji...

Ale program Waszyngtonu, bez względu na to, jak bardzo starannie jest rozpracowywany, napotyka na poważne i wciąż wzrastające przeszkody. Wywołuje on kateryczny sprzeciw nie tylko narodów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, nie tylko narodów sąsiadujących z Niemcami Zachodnimi — Francji, Belgii, Holandii, Danii i Luksemburga, lecz również ludności samych Niemiec. Energiczną i konsekwentną walkę o demilitaryzację, demokratyzację i zjednoczenie kraju toczy Niemiecka Republika Demokratyczna. Propozycje wy-

sunięte w tej sprawie przez Izbę Ludową znalazły szeroki oddźwięk na zachodzie Niemiec. Aktywność postępowych sił narodu niemieckiego wywołuje najżywsze zadowolenie i spotyka się z poparciem w krajach sąsiednich. Świadczą o tym braterskie kontakty nawiązane między bojownikami o pokój we Francji i Niemczech.

Walka narodu francuskiego przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich stanowi część składową jego walki o pokój. Zagadnienie to związane jest z żądaniem zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Pakt taki sprzyjałby niewątpliwie zjednoczeniu, demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec. Utworzenie zaś takich Niemiec jest jednym z podstawowych zadań prostych ludzi Europy Zachodniej.

Dla narodu francuskiego pokój oznacza nie tylko gwarancję, że broń atomowa nigdy nie zostanie zastosowana i że agresywna wojna antyradziecka nigdy nie zostanie rozpętana. Oznacza to również dla niego, że zostanie usunięta groźba nowego wtargnięcia Niemców do Francji, wtargnięcia, które byłoby czwartym z kolei na przestrzeni niespełna stu lat. Zarazem usunięcie groźby agresji niemieckiej zniweczyłoby wszelkie podstawy amerykańskiej okupacji Francji, ponieważ bazy wojskowe, znajdujące się pod kontrolą Stanów Zjednoczonych, służą przede wszystkim sprawie zaopatrywania w broń armii niemieckiej. Dlatego też walka przeciw okupacji amerykańskiej jest nierozzerwalnie związana z walką przeciw remilitaryzacji Niemiec.

Pokój i niepodległość narodowa — oto podstawowe żądania narodu francuskiego, który poznał w ciągu ostatnich dziesięcioleci całą groźbę działań wojennych: błoto okopów, zagładę ludności cywilnej, okupację Paryża, Strassburga, Bordeaux i Lionu...

Paryż.

Grudzień 1951 roku.

Amerykańscy gangsterzy związkowi

A. LAWRENIOW

PEWNEGO razu na posiedzeniu senackiej komisji do badania przestępczości, które odbywało się w Nowym Jorku, zapadła nagle grobowa cisza. Świadek Theodore Narusheff zaczął nieoczekiwanie opowiadać o ścisłych więzach i współpracy przywódców Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) i Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO) ze światem przestępczym. Narusheff przypominał dramatyczny epizod walki dokerów brooklyńskich w 1939 r. przeciwko właścicielom okrętów i reakcyjnemu kierownictwu związku zawodowego robotników portowych. Znikł wówczas w tajemniczy sposób jeden z bojowych przywódców dokerów — Peter Panto. Trzej gangsterzy, wśród których znajdował się Emil Camerada — mąż zaufania przewodniczącego związku zawodowego robotników portowych, Joe Ryana, uprowadzili Panto samochodem w niewiadomym kierunku. Zwłoki Petera Panto znaleziono dopiero po upływie dwóch lat. Od tego czasu zabójstwa postępowych przywódców związków zawodowych następowały jedno po drugim. Brooklyn przezwano „portem znikających ludzi”. W stosunkowo krótkim czasie „znikło bez śladu” przeszło dziesięciu wybitnych działaczy związku zawodowego robotników portowych. Ciała ich znaleziono później w kanale Gowanus...

Prócz Narusheffa również i inne osoby, wezwane przed komisję, opowiadały o przestępczej działalności Ryana i jemu podobnych reakcyjnych przywódców amerykańskich związków zawodowych. Niespodziankę stanowiły nie same fakty przestępczych powiązań między biurokratami związkowymi a gangsterami, lecz to, że mówiono o tym otwarcie nawet na posiedzeniach komisji do badania przestępczości. Jeśli zaś chodzi o istotę zagadnienia, to w Ameryce już dobrze wiadomo, że reakcyjni przywódcy związkowi są ogniwem łączącym monopole ze światem przestępczym, że są niezawodnymi i aktywnymi uczestnikami rozprawiania się z postępowymi aktywistami związkowymi.

Do senackiej komisji do badania przestępczości i do redakcji dzienników masowo zaczęły napływać listy od robotników, którzy pisali o przestępczej działalności biurokratów związkowych. Tak np. robotnicy z Miami donosili w swych listach, że gangsterzy, którzy terroryzują postępowych przywódców robotniczych, korzystają z całkowitej opieki przywódców

Amerykańskiej Federacji Pracy. W jednym z listów wskazywano, że gangsterzy zamordowali znanego postępowego działacza związkowego Jamesa Nimmo. Prawie jednocześnie w związku zawodowym robotników portowych „znikło” kilku innych postępowych robotników, których zwłoki wkrótce znaleziono. Po dokonaniu tych aktów terroru gangsterzy zjawili się na zebraniu dołowej organizacji związku zawodowego nr 900 i grozili publicznie, że rozprawią się jeszcze z innymi postępowymi robotnikami.

Najbliższym kompanem Ryana jest znany w Stanach Zjednoczonych bandyta Costello. Przebywa on dotąd na wolności. Costello nie wolno ruszyć: jest to dla Wall Street „swój człowiek”. Costello zainwestował znaczne kwoty w przemyśle, w szczególności w przemyśle naftowym. Odpowiedzialne stanowisko w związku zawodowym Ryana zajmuje bandyta Gerardo Anastasia, który niedawno otrzymał obywatelstwo amerykańskie. Przewodniczący dołowej organizacji nr 920, gangster Di Brizzi, znany jest jako organizator okrutnych aktów terroru wobec postępowych robotników. Trzej jego bratankowie są najbliższymi współpracownikami Ryana w działalności gangsterskiej. Tak jest „aktyw związkowy” przewodniczącego związku zawodowego robotników portowych.

Gangsterzy Ryana rozprawiają się przede wszystkim z tymi, którzy usiłują zdemaskować tę szajkę. Tak też miała się rzecz po opisanych wyżej wystąpieniach w komisji senackiej.

Nie tylko Ryan, lecz również inni przywódcy AFL i CIO otoczyli się szajkami gangsterów.

* * *

Green, Murray, Carey, Reuther, Meany, Rieve, Hutcheson, Dubinsky i inni wodzireje AFL i CIO nazywają siebie „psami łańcuchowymi demokracji amerykańskiej”. Słuszniejsza byłaby nazwa gangsterów związkowych.

Bossowie związkowi w Stanach Zjednoczonych wciągają do pracy w aparacie kierowniczych organów związkowych swych najmitów ze świata przestępczego. Bardzo często robotnicy w ogóle ich nawet nie znają, a tymczasem ci przez nikogo nie wybrani „organizatorzy” stanowią zazwyczaj większość na dorocznych zjazdach, na których kształtuje się polityka związku zawodowego. Dołowe organizacje związkowe po-

zbawia się po prostu prawa i możliwości posyłania swych delegatów na zjazd. Tak np. na zjazd związku zawodowego robotników portowych, który odbył się w roku bieżącym, tylko nieliczne organizacje dołowe mogły wybrać i posłać swych delegatów. W porcie nowojorskim, w którym istnieje 80 dołowych organizacji związkowych, tylko 20 wybrało delegatów na zjazd. Pozostałe organizacje reprezentowali „organizatorzy“, wyznaczeni przez Ryana.

Skrupulatnie dobierał i przesiewał delegatów na zjazd zjednoczonego związku zawodowego robotników przemysłu samochodowego przewodniczący tego związku — Reuther. „Organizatorzy“ szczerze wypełnili salę. Jednakże niektórym dołowym organizacjom udało się mimo przeszkód posłać swoich delegatów na zjazd. Oni to właśnie zdemaskowali na zjeździe sprzedajność przewodniczącego związku. Przemówienie przedstawiciela terenowej organizacji nr 659 (zakłady towarzystwa Chevrolet w mieście Flint) Walkera podziślało jak wybuch bomby.

— Reuther — powiedział Walker — zagroził mnie oraz innym członkom naszej delegacji, że jeśli nie będziemy głosowali na niego i jego kandydata podczas wyborów kierownictwa związku zawodowego, to osobiście „rozprawi się z nami, tutaj, na sali posiedzeń zjazdu“.

Tak się też stało. Gdy Walker począł mówić o tym, jak kierownictwo związku zawodowego usiłuje zdusić wydawane przez terenową organizację pismo, które demaskuje antyrobotniczą politykę Reuthera, przewodniczący zjazdu, mاریonетка Reuthera — Mazey — wrzasnął na cały głos: „Wyrzucę Walkera z sali!“ Organizatorzy zjazdu zabronili zamieszczenia w organie związkowym przemówień delegatów, demaskujących sprzedajność Reuthera, jako „materiałów antyzwiązkowych“.

Prezydium zjazdu, złożone ze zwolenników Reuthera, nie pozwalało przemawiać tym delegatom, którzy usiłowali podać do wiadomości publicznej fakty, świadczące o wzmożonym wyzysku robotników, o ataku monopolu na prawa mas pracujących.

Delegaci Los Angeles zaczęli opowiadać o tym, że koncern General Motors zredukował w swych fabrykach 30% robotników, nie zmniejszając przy tym produkcji. Nieludzki wyzysk — mówili delegaci — wyciska wszystkie soki z robotników. Klika Reuthera nie pozwoliła im dokończyć przemówienia. Reuther nie dopuścił do głosu delegatów terenowej organizacji nr 230 (fabryka Maywood w San Francisco), ponieważ przed zjazdem gazeta tej organizacji pisała

o bezlitosnym wyzysku robotników w tym i w innych przedsiębiorstwach towarzystwa i demaskowała Reuthera jako zdrajcę interesów mas pracujących.

Nie dopuszczono do głosu na zjeździe również delegacji terenowej organizacji nr 216 (zakłady General Motors w Soutghate), która w przeddzień zjazdu zwołała wiec robotników, gdzie jednomyślnie postanowiono walczyć z systemem bezlitosnego wyzysku i z naciskiem ze strony Reuthera.

Reuther i jego zauszniczy tak pokierowali sprawą, że z sześciu dni obrad zjazdu pięć dni zużyło na omawianie drugorzędnych zagadnień — podwyższenia pensji Reutherowi itp. Dla omówienia żywotnych potrzeb robotników „nie starczyło czasu“. Taka jest demokracja związkowa kliki Greena — Murray'a.

* * *

W końcu lipca do zarządu głównego związku zawodowego robotników przemysłu samochodowego w Detroit przybyła grupa delegatów, reprezentująca 10 tysięcy robotników, zredukowanych przez towarzystwo Hudson w związku z przestawieniem jego zakładów na produkcję wojenną. Robotnicy zwrócili się do związku zawodowego o obronę i pomoc, ale wyrzucono ich po prostu za drzwi, udzielając im szyderczej rady, by „poszukali sobie innej pracy“.

A w tym samym czasie Reuther spełniał w Waszyngtonie rolę agenta towarzystw samochodowych, pomagając im osobiście w uzyskaniu od rządu zamówień wojskowych. Działalność jego uwięczona została powodzeniem. Jak doniosła 24 lipca agencja United Press, dzięki pomocy Reuthera firma Hudson otrzymała intratne zamówienia wojskowe. Według twierdzenia tej samej agencji, Reuther udziela tego rodzaju pomocy również koncernowi General Motors.

Reuther nader gorliwie pomaga towarzystwom samochodowym również w doskonaleniu metod wyzysku członków swego związku zawodowego. W wyniku wzmożenia bezlitosnej eksploatacji w samym tylko lipcu zwolniono w Detroit w fabrykach samochodowych ponad 17 tysięcy osób. Było to następstwem niewolniczej umowy pięcioletniej, zawartej przez Reuthera z koncernem General Motors bez wiedzy mas związkowych. Umowa zobowiązywała robotników, by nie strajkowali i nie żądali podwyżki płac. Po wprowadzeniu intensyfikacji pracy robotników o 25—50%, administracja

przystąpiła do masowych redukcji. Podpisana przez Reuthera umowa okazała się tak korzystna dla General Motors, że inne towarzystwa, w tym również Ford i Chrysler, chętnie zgodziły się na te same warunki.

Również inni gangsterzy związkowi przynoszą monopolom w ofierze interesy robotników. Biurokraci związkowi z AFL i CIO z zimną krwią, według z góry opracowanego planu, złamali potężny strajk związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego. Wodzirem tego związku jest Rieve, który jest równocześnie przewodniczącym komitetu CIO do spraw polityki gospodarczej oraz członkiem rządowej Rady Stabilizacji Płac. Na krótko przed ogłoszeniem strajku podpisał on — za zgodą czołowych osobistości Kongresu — niewolniczą umowę, spreparowaną przez firmy włókiennicze. Członkowie związku zawodowego zażądali rewizji umowy i podwyżki płac w związku z nieustającym wzrostem cen artykułów żywnościowych i towarów masowego spożycia. Rieve stanął jednak po stronie przedsiębiorców i nie zezwolił na strajk. Niemniej jednak liczne organizacje dołowe, zrzeszające 70 tysięcy członków, przeprowadziły tajne głosowanie i strajk się rozpoczął. Nasłani przez Rieve'a prowokatorzy, jak również agenci towarzystw usiłowali złamać strajk, ale robotnicy trzymali się mocno. Wówczas wysłano przeciwko strajkującym policję, która użyła bomb z gazami łzawiącymi. Kilku robotników zostało zabitych. Równocześnie Rieve zapewnił sobie poparcie ze strony przywódców AFL. Zobowiązali się oni, że wchodzący w skład Federacji związek zawodowy włókiennarzy nie ogłosi strajku solidarnościowego.

Zdrada Rieve'a i jego kompanów wywołała takie oburzenie wśród robotników, że — jak doniósł niedawno „New York Times“ — przedstawiciele dołowych organizacji związkowych rozpoczęli walkę przeciwko Rieve'owi i przeznaczili na ten cel fundusz w kwocie 100 tysięcy dolarów. Prasa reakcyjna przyznaje obecnie, że sytuacja Rieve'a jest zachwiana.

W brutalny i nikczemny sposób zdradziło swych robotników reakcyjne kierownictwo związków zawodowych kolejarzy. Sytuacja kolejarzy jest istotnie nie do zniesienia. Pod względem poziomu płac zajmują oni 89 miejsce wśród robotników innych gałęzi przemysłu i transportu. Mimo to kierownictwo Stowarzyszenia Konduktorów Kolejowych (z przewodniczącym Kennedy na czele) i kierownictwo innych związków zawodowych stanęło po stronie towarzystw kolejowych. W rezultacie połączo-

nych działań „triumwiratu“ — rządu, przedsiębiorców i biurokratów związkowych — wielki strajk, rozpoczęty przez robotników, którzy żądali podwyżki płac, został stłumiony.

W ślad za Trumanem i Wilsonem, zaślaniając się „stanem wyjątkowym“, Kennedy rozkazał robotnikom, by „natychmiast przystąpili do pracy“. Aby zaś odwrócić uwagę robotników od walki o podwyżkę płac, Kennedy wszczął krzykliwą agitację o wybranie na prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych (jakkolwiek wybory odbędą się dopiero w 1952 roku) senatorów Douglasa i Morse'a, którzy, nawiasem mówiąc, pomagali w dławieniu strajków kolejarzy.

Jeszcze bardziej bezceremonialnie poczyną sobie przewodniczący wielkiego związku zawodowego krawców damskich Dubinsky, którego prasa burżuazyjna charakteryzuje jako „najlepszy wzór nowoczesnego przywódcy robotniczego“. Hasło Dubinsky'ego brzmi — „Pomagaj bossowi w businessie!“. Przemawiając w mieście Springfield (stan Massachusetts) na konferencji związku zawodowego, oświadczył on butnie, że odtąd robotnicy nie będą strajkować ani żądać podwyżki płac, gdyż sytuacja przemysłu krawieckiego nie jest tak dobra „z punktu widzenia rentowności“ jak sytuacja innych gałęzi przemysłu. Oświadczenie to wywołało oburzenie delegatów.

Reakcyjna klika przywódców AFL i CIO boi się jak ognia jednności akcji mas pracujących i utrudnia ich jednoczenie się. W ubiegłym roku związek zawodowy robotników kopalń rud i postępowy związek drobnych farmerów stanu Idaho, przy poparciu robotników przemysłu tartaczego i kolejarzy, którzy stracili zaufanie do przywódców CIO, utworzyły połączoną Radę Farmersko-Robotniczą. Już pierwsze miesiące działalności Rady dały konkretne rezultaty. Wspólna walka robotników i drobnych farmerów pod kierownictwem Rady prowadziła z reguły do zwycięstw. Strajki przebiegały w sposób zorganizowany i firmy musiały się liczyć z żądaniami robotników. Praca Rady i jej walka spotkały się z sympatią i poparciem ze strony dołowych organizacji innych związków zawodowych w stanie Idaho i w sąsiednich stanach.

Gangsterzy z kierownictwa CIO postanowili rozbić tę organizację. Władze stanu oddały do dyspozycji Murray'a radio i prasę. Rozpoczęła się nagonka przeciwko Radzie. Nie tylko przywódców Rady, lecz również wszystkich jej zwolenników ohrzczone mianem „czerwonych“.

Na posiedzeniu Rady, które odbyło się na początku 1951 roku, prowokatorzy Murray'a, grożąc represjami, przeforsowali rezolucję o rozwiązaniu tej organizacji. Nie udało im się jednak zdławić pędu mas pracujących ku jednoci, o którą walka trwa po dziś dzień.

*
*
*

Truman osobiście powitał przedstawicieli kierownictwa AFL i CIO, gdy powrócili do rozmaitych instytucji rządowych, między innymi do wilsonowskiego Urzędu Mobilizacji dla Obrony. Fotografowano ich we wszystkich pozach. Powrót ich został hojnie opłacony.

Gra w „opozycję“ skończyła się, „bunt“ został przerwany. W dalszym ciągu trwa jawna współpraca wodzirejów AFL i CIO z mianowaniami Wall Street w rządzie. Do dołowych organizacji związkowych posypały się dyrektywy i depe-sze, nakazujące wszczęcie propagandy na rzecz wojennego programu rządowego i poparcie dla sprawy kredytów na przygotowania do nowej wojny. Aprobując bez zastrzeżeń wprowadzenie w kraju „stanu wyjątkowego“, związkowi współpracownicy podżegaczy wojennych podchwycili i poczęli chwalić kłamliwe hasło Trumana o „równych ofiarach“ mas pracujących i miliardów. Charakteryzując tę zdradziecką działalność przywódców AFL i CIO, postępowe czasopismo związkowe „March of Labour“ pisało w sierpniowym numerze:

„Philip Murray przyłączył się do defilady „równości ofiar“. David Dubinsky podporządkował wszystkie zagadnienia ekonomiczne trumanowskiej polityce zagranicznej. James Carey zaprzedał się koncernom Westinghouse i General Electric, wzywając do „połączenia się z faszystami w wojnie przeciwko komunizmowi“. Wielki business nie omieszkiał wyrazić uznania dla tej wspaniałej możliwości zagarniania nadal w okresie „równości ofiar“ fantastycznych zysków“.

Wraz z królami armat porastają w pierze również ich sługi z kierownictwa AFL i CIO. Pismo „United States and World Report“ z 20 lipca donosi:

„Płace przywódców związków zawodowych nie zostały jeszcze zrównane z płacami kierowników wielkich koncernów, ale wielu z nich otrzymuje ogromne sumy. Niektórzy z przywódców związkowych otrzymują więcej, niż kierownicy towarzystw mniejszego kalibru, z którymi mają do czynienia“.

Pismo wskazuje, że pensja przewodniczącego związku zawodowego pracowników kolejowych Harrisona sięga 76 tysięcy dolarów rocznie. Jest to niedużo mniej niż wynosi uposażenie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przewodniczący AFL Green otrzymuje 25 tysięcy dolarów rocznie plus otwarte konto na wydatki według własnego uznania. Sekretarz - skarbnik Federacji Meany otrzymuje 22 tysiące dolarów rocznie, przewodniczący związku zawodowego szoferów i robotników magazynów Tobin oraz sekretarz - skarbnik John English — po 30 tysięcy dolarów każdy. Pensja Philipa Murray'a wynosi 25 tysięcy dolarów rocznie plus otwarte konto na wydatki osobiste podczas podróży oraz roczna opłata za apartament w hotelu waszyngtońskim. Pensje innych biurokratów związkowych również sięgają wielu tysięcy dolarów. Niektórzy z nich otrzymują od rządu pokaźne sumy z tytułu stanowisk zajmowanych w rozmaitych urzędach państwowych. Nie wspominamy już o sumach, które otrzymują oni bezpośrednio od monopoli.

Styl życia wodzirejów związkowych nie różni się niczym od stylu życia burżuazji. Jadają oni w luksusowych restauracjach, są stałymi bywalcami nocnych klubów, dysponują najdroższymi autami, luksusowymi willami w Miami i innych uzdrowiskach, w których spędzają lato przedstawiciele świata burżuazyjnego i przestępczego.

Tak przedstawia się jedna strona trumanowskiego medalu „równości ofiar“. Zupełnie inaczej wygląda odwrotna strona tego medalu.

Robotnicy Stanów Zjednoczonych uginają się pod brzemieniem wielomiliardowego budżetu wojny, przerzuconym na ich barki przy pomocy biurokratów związkowych. Ceny artykułów żywnościowych i towarów masowego spożycia nieustannie rosną, jakkolwiek są one i tak najwyższe w historii Stanów Zjednoczonych.

Słyszeliśmy niedawno, jak w wielkim sklepie spożywczym, mieszczącym się w robotniczej dzielnicy Nowego Jorku na 135 ulicy, kupujące — żony robotników oburzały się z powodu rosnącej drożyzny. Amy Cowan opowiedziała nam, że rodzina jej nigdy nie znajdowała się w tak ciężkiej sytuacji, jak obecnie.

— Mąż, ja i nasze dzieci — wszyscy jesteśmy u skraju nędzy. Nie wiem, co się z nami stanie, jeżeli ceny nie przestaną wzrastać.

Inna młoda kobieta zawołała z oburzeniem:

— Wygląda na to, że chcą nas zmusić do żywienia się paszą dla bydła!

Na jednym z zebrań związkowych zaznajomiliśmy się z weteranem wojny Glenem Stocksem. Przyszedł on do towarzyszki z prośbą o znalezienie mu pracy. Wygląd tego młodego człowieka zwrócił naszą uwagę: zapadła twarz, kule, zniszczone ubranie, wstążeczka orderu „Srebrnej gwiazdy“ na piersi.

Glen jest weteranem drugiej wojny światowej. Walczył przeciwko niemieckim wojskom faszystowskim w Afryce. Za bohaterstwo został odznaczony „Srebrną gwiazdą“. Odnosił ciężką ranę i amputowano mu nogę. Po powrocie do Nowego Jorku Glen wrócił do poprzedniej pracy sekretarza - skarbnika w związku zawodowym robotników i pracowników hoteli i klubów, wchodzącym w skład AFL. Jak dawniej, dążył do obrony interesów robotniczych. Ale oto w 1949 roku reakcyjne kierownictwo związku w tajemnicy przed robotnikami podpisało nie-

wolniczą umowę z przedsiębiorcami. Zdrada została wykryta i wywołała oburzenie robotników. Stocks stanął po ich stronie i przyłączył się do tej grupy w kierownictwie związku zawodowego, która nie chciała zdradzać robotników. Wówczas kierownictwo AFL wypędziło Stocksa oraz innych „niezadowolonych“ i wręczyło im wilcze bilety.

Teraz Stocks chodzi po ulicach Nowego Jorku, szukając pracy i głodując; ma żonę i dwoje dzieci.

Gangsterzy związkowi z kierownictwa AFL i CIO oddają monopolom poważne usługi. Działalność ich jest nieodłączną i ważną częścią przygotowania przez imperialistów nowej wojny.

Nowy Jork.

Grudzień 1951 roku.

Na widowni międzynarodowej

NOTATKI

NADGORLIWCY

W DNIU 8 grudnia na ulicach Kuala Lumpur — stolicy tak zwanej Federacji Malajskiej ukazał się oryginalny orszak: przy alarmujących dźwiękach syren pędził samochód pancerny eskortowany przez tysiąc policjantów i żołnierzy, uzbrojonych w automaty. Na kilka dni przedtem takie same zjawisko można było zaobserwować w Singapore, Georgetown, Ipo i w niektórych innych miastach malajskich.

Któż był tym tajemniczym pasażerem, który odbywał podróż po Malajach przy zachowaniu tego rodzaju środków ostrożności?

Za grubymi, stalowymi płytami samochodu pancernego znajdował się nie kto inny jak brytyjski minister kolonii — Oliver Littelton. Przybył on jednak na ziemię malajską bynajmniej nie w poszukiwaniu silnych wrażeń. Jak stwierdza angielski dziennik „Daily Mail“, celem wizyty Litteltona było „zebranie informacji z pierwszego źródła o poważnej sytuacji, w jakiej znalazły się władze angielskie na Malajach“.

Istotnie, interesy brytyjskich monopolu kuczuku i cyny idą na Malajach całkiem źle. Walka wyzwolenicza narodu malajskiego przekreśla wszystkie ich rachuby. 19 listopada Malcolm Mac Donald, brytyjski komisarz generalny w Azji Południowo-Wschodniej oświadczył, że sytuacja na Malajach jest poważniejsza niż była kiedykolwiek w ciągu ostatnich trzech lat i że wojna nie skończy się jeszcze w ciągu „bardzo długiego czasu“.

Szczególnie napięta sytuacja wytwarza się w południowych okęgach kraju. W księstwie Dżochor, gdzie latem roku 1950 generał Briggs zaczął realizować swój plan „ostatecznego“ stłumienia ruchu narodowo-wyzwolenczego, odbywają się zaciekle walki między wojskami angielskimi a oddziałami Malajskiej Armii Ludowo-Wyzwolenczej. Wojna partyzancka toczy się w księstwach Selangor, Perak, Negri-Sembilan i innych częściach kraju. Oddziały Armii Ludowo-Wyzwolenczej dokonują śmiałych napadów na linie kolejowe, na plantacje kuczuku i kopalnie cyny. Partyzanci są postrachem plantatorów.

W tych warunkach zrozumiałe stają się nadzwyczajne środki ostrożności, które zachowuje na każdym kroku angielski minister na malajskiej ziemi...

Brytyjskie władze kolonialne liczyły na to, że pojawienie się Litteltona na ulicach miast malajskich w asyście imponującej ochrony stanie się swoistą demonstracją siły imperialistów. Jednakże stało się wręcz odwrotnie: władze angielskie zademonstrowały swój strach przed narodem. „Anglicy byli zbyt gorliwi w stosowaniu środków bezpieczeństwa” — przyznaje dziennik „Manchester Guardian”.

PSYCHOZA WOJENNA W SZWECJI

BURŻUAZYJNA prasa szwedzka roi się od opisów „próbných ewakuacji”, inscenizowanych przez władze szwedzkie w południowych prowincjach kraju. „Ewakuacje” te reklamuje się szumnie; rozpowszechniane sprawozdania korespondentów „własnych” i „specjalnych” celowo opisują je w panicznym tonie:

„Samoloty nieprzyjacielskie zrzucają bomby na miasta! Wszędzie przeprowadza się ewakuacje ludności. Łączność jest przerwana! Życie gospodarcze jest zakłócone!”.

Zastrasza się ludność po to, żeby usprawiedliwić w jej oczach udział władz szwedzkich w przygotowaniach do wojny. W tymże celu organizatorzy hysterii wojennej zaopatrują szwedzki rynek księgarski w broszury, niekiedy całkowicie przypominające notatki wariata. Tak na przykład szeroko rozpowszechnia się broszurę niejakiego Sune Lunqvista pt. „Nie mamy zamiaru się poddać”, która została wydana przy współudziale Urzędu Obrony Cywilnej i ma na celu sianie paniki. Broszura zawiera takie oto perełki wojennych urojeń:

„Szwecja znajduje się w stanie wojny. Nasze wysiłki w kierunku ocalenia kraju przed agresją okazały się bezpłodne. Dziś rano były bombardowane Sztokholm, Göteborg, Malmö, Norrköping, Karlskrona i Boden. Nie można jeszcze ustalić rozmiaru zniszczeń. Jednakże zniszczenia są znaczne i straty wśród ludności wielkie. Szwedzkie sily zbrojne są zmobilizowane.. Także szwedzka obrona cywilna jest w stanie gotowości bojowej”.

Jak donoszą dzienniki z 11 grudnia, rząd szwedzki postanowił wyasygnować ćwierć miliona koron na wydanie w masowym nakładzie — 2-3 miliony egzemplarzy — drugiej tego rodzaju broszury, pod tytułem „Jeśli będzie wojna”.

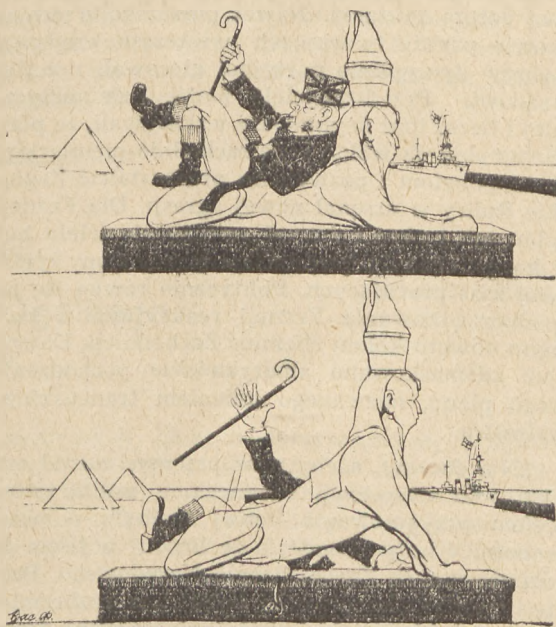
Tak podsycają władze historię wojenną w kraju, który powinien przede wszystkim bronić pokoju i żyć w przyjaźni ze swoimi sąsiadami.

BEZECENSTWA OKUPANTÓW

ANGIELSCY okupanci w dalszym ciągu popełniają zbrodnie w Egipcie. Od mordowania bezbronných ludzi przeszli oni do burzenia osiedli. Taki los spotkał 8 grudnia wieś Kafr Ahmed Abdu, położoną niedaleko Suez. Odpowiedzialność za ten barbarzyński czyn ponosi głównodowodzący wojsk angielskich w strefie Kanału Sueskiego, generał Erskine, który zdecydował za wszelką cenę przeprowadzić przez obszar wsi drogę, prowadzącą do filtrów Suez. W tym celu wydał on rozkaz zburzenia 75 domów w tej wsi.

Rząd egipski ogłosił stanowczy protest przeciwko tej samowoli angielskiego generała na terytorium Egiptu. Niemniej jednak rozkaz wykonano. 6 tysięcy angielskich żołnierzy, mając do dyspozycji czołgi i działa, otoczyło Kafr Ahmed Abdu, wprowadzono stan pogotowia wśród spadochroniarzy i znacznych sił lotniczych. Następnie ewakuowano wszystkich mieszkańców z okolicznych wsi i buldożery oddziałów saper-

PRZEBUDZENIE SFINKSA



Rys. Was. FIEDOROWSKIEGO.

skich zrównały z ziemią ich domy. 300 Egipcjan zostało bez dachu nad głową. Erschine cynicznie oświadczył, że działa „ze względów wojskowych i strategicznych“.

W rezultacie sytuacja w Egipcie stała się jeszcze bardziej naprężona. Rząd ogłosił stan wyjątkowy w Kairze i Aleksandrii, oraz odwołał swego ambasadora z Londynu na znak protestu przeciwko postępowaniu angielskich okupantów.

DYKTAT AMERYKAŃSKI

DNIA 13 grudnia francuskie Zgromadzenie Narodowe wyraziło zgodę na ratyfikację planu Schumana. Plevelowi, Schumanowi i ukrywającym się za ich plecami amerykańskimi kołom imperialistycznym udało się to uzyskać jedynie dzięki ogromnemu naciskowi na deputowanych większości rządowej. Nie tylko demokratyczna opinia publiczna, ale i liczni przedstawiciele przemysłu występują przeciwko temu planowi. Z sześciu komisji Zgromadzenia Narodowego, badających tekst układu, komisja obrony narodowej wypowiedziała się przeciw układowi, a komisja zagadnień ekonomicznych zaleciła odroczenie dyskusji.

Premier francuski był tak dalece niepewny wyniku głosowania, że dwukrotnie stawiał sprawę votum zaufania. Nawet poszczególni członkowie partii, tworzących większość rządową, wbrew dyscyplinie partyjnej głosowali przeciw rządowi. Przedstawiciele partii komunistycznej i liczni inni deputowani wskazywali, że plan Schumana da wolną rękę zachodnio-niemieckim monopolistom i pozwoli im przekształcić Zagłębie Ruhry w arsenał nowej agresji. Dla Francji plan ten będzie oznaczać zamknięcie wielu hut i kopalń, wzrost bezrobocia i spadek stopy życiowej mas pracujących. Politycznie równa się on podporządkowaniu Francji reakcyjnemu i żądnym odwetu kołom Niemiec Zachodnich. Dawno już zdemaskowano amerykańskie pochodzenie tego planu, nazwanego imieniem francuskiego ministra.

„Nie chcemy, ażeby nasz przemysł został oddany do dyspozycji niemieckich militarystów celem przygotowania nowej wojny“ — piszą robotnicy huty „Fonderie de Becon“ w liście do deputowanych Zgromadzenia Narodowego. Protesty przeciwko planowi Schumana rozbrzmiewają wśród szerokich kół społeczeństwa francuskiego. Nie tylko robotnicy, ale nawet część

przedsiębiorców zdaje sobie sprawę z tego, że plan Schumana jest z gruntu sprzeczny z narodowymi interesami Francji.

FASZYSTOWSKIE MIŁOSIERDZIE

CZEGOŻ to nie naobiecował wyborcom Plastiras — przywódca greckiej partii Narodowa Unia Postępowa Centrum — podczas kampanii wyborczej! Obiecował zlikwidować nadzwyczajne trybunały wojskowe, zastosować amnestię, znieść obozy śmierci, zaprzestać wykonywania wyroków śmierci wobec więźniów politycznych...

Plastiras utworzył rząd 27 października. Jednak już pierwsze tygodnie jego władzy pokazały kłamliwość obiecwanego „programu przywrócenia pokoju“. Po długim zwlekaniu rząd opracował projekt tak zwanej ustawy „o zgodzie i miłosierdziu“. Ustawa ta w niczym nie zmienia istniejącego obecnie reżymu krwawego terroru i faszystowskiego bezprawia. Wydane w listopadzie wyroki śmierci na 12 patriotów pozostają w mocy. Sądy i nadal będą wydawać wyroki śmierci za przekonania polityczne. Sprawy aresztowanych i zesłanych demokratów zostaną ponownie rozpatrzone, ale przez kogo? Przez specjalną pięcioosobową komisję, w skład której wejdą trzej oficerowie policji lub żandarmerii. Faktycznie będzie to sąd wojskowy. Ponadto ponownie rozpatrzone będą jedynie sprawy tych, którzy zostali zasądzeni do chwili objęcia władzy przez obecny rząd i nie więcej niż na 20 lat więzienia.

O tym, że rząd jedynie pozornie znosi nadzwyczajne trybunały wojskowe, niedwuznacznie oświadczył minister wojny Sakellariu na posiedzeniu parlamentu 10 grudnia. „Musieliśmy wyglądać przyzwoicie wobec zagranicy“ — powiedział — ponieważ nadzwyczajne trybunały wojskowe „robią złe wrażenie na wolnych narodach“. Sakellariu oświadczył jednocześnie, że jest zwolennikiem utworzenia stałych sądów wojskowych i dalszych egzekucji.

— Ja, jako minister wojny — cynicznie przechwalał się Sakellariu — rozstrzelałem dotąd 20 osób. Daję wam słowo, że i nadal będą się odbywały egzekucje.

W okresie opracowywania projektu ustawy „o zgodzie i miłosierdziu“ faszystowscy władcy Aten dokonali jeszcze jednego aktu potwornego bezprawia. Anulowali oni mandaty posłów ludowych, wybranych do parlamentu z ramienia

Zjednoczonej Demokratycznej Partii Lewicy — Sarafisa, Glezosa, Ambatielosa i innych. Tym samym brutalnie pogwałcili oni konstytucję Grecji.

„Program przywrócenia pokoju“ Plastirasa, tak jak wszystkie programy wyborcze amerykańskich partii w Grecji, okazał się narzędziem cynicznego oszukiwania narodu i światowej opinii publicznej.

FASZYSTOWSKI TERROR W KOLUMBII

AMERYKAŃSKIE czasopismo „Time“ nie dawno pisało, że Kolumbia „stała się krajem, w którym najwięcej przelewa się krwi“.

Faszystowski dyktator tej republiki w Ameryce Łacińskiej — kreatura Waszyngtonu i przyjaciel Franco — Laureano Gomez, a także chwilowo zastępujący go na stanowisku prezydenta rzecznik interesów amerykańskiego monopolu naftowego Standard Oil Company of New Jersey, Roberto Urdaneta, wprowadzili krwawy terror w kraju. Według opublikowanych w prasie danych, w ciągu ostatnich trzech lat w Kolumbii zabito i zamęczono około 30 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci.

Chilijska „Demokracja“, opisując bestialstwa władz kolumbijskich w stosunku do członków opozycyjnej partii liberalnej oraz wobec obrońców pokoju, stwierdza:

„Morduje się ich rodziny, pali się ich domy. Dzieciom wykuwa się oczy. Wielokrotnie zachodzili

wypadki kastrowania dzieci, co potwierdzają lekarze“.

Przywódca partii komunistycznej, Julio Rincon, został zamęczony, zabito Aurelio Rodrigeza — jednego z przywódców związku zawodowego pracowników przemysłu naftowego, który stał na czele walki przeciw amerykańskiemu koncernowi naftowemu Tropical Oil Company; osadzono w więzieniu przywódcę robotników plantacji bananowych — Carlosa Ariasa — jednego z najwybitniejszych działaczy ruchu obrońców pokoju; skazano na ciężkie roboty przywódcę ruchu robotników rolnych — Elciasa Milinę.

W sprawozdaniu Komisji Gospodarczej Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Ameryki Łacińskiej za rok 1950 stwierdza się, że:

„cztery piąte wszystkich inwestycji zagranicznych w Kolumbii należy do Stanów Zjednoczonych... Zagraniczne przedsiębiorstwa wydobywają w Kolumbii całą naftę, oraz ponad połowę wydobywanego złota; kontrolują przytłaczającą część przemysłu, cały eksport bananów i niemal cały system ubezpieczeniowy“.

Amerykańscy „doradcy“ zasiadają we wszystkich ministerstwach Kolumbii. Rządzą oni kolumbijską armią i policją.

Amerykańskie monopole Standard Oil Company of New Jersey i United Fruit Company — oto prawdziwi władcy Kolumbii. W ich interesie i na ich rozkaz szaleje faszystowska sfera Laureano Gomeza.

Na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego

A. MOSKWIN

NOTATKI
KORESPONDENTA

PLAC Trocadéro jest jednym z najpiękniejszych placów Paryża. Tu, między Aleją Prezydenta Wilsona a ulicą Franklina, mieści się pałac Chaillot, w którym obraduje VI sesja Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komisje Zgromadzenia pracują właściwie nie w samym pałacu Chaillot, lecz w dwóch długich, specjalnie na ten cel zbudowanych cze-

ropiętrowych blokach tymczasowych, wychodzących na brzeg Sekwany na wprost wieży Eiffel. W samym pałacu odbywają się tylko posiedzenia plenarne, dla których przygotowano wielką salę koncertową. Mieści ona 600 delegatów i ich zastępców, 500 dziennikarzy i około tysiąca gości.

Wzdłuż obu dodatkowych bloków łopocą na wysokich masztach flagi 60 państw - człon-

ków Organizacji Narodów Zjednoczonych. Bloki połączone są z jednej strony przestronnym westybulem, w którym mieszczą się szatnie, poczta, kioski z gazetami i papierosami. Nad westybulem znajduje się wysoka, jasna sala, przeznaczona na odpoczynek dla delegatów. Są to kuluary Zgromadzenia. Po sali powoli przechadzają się delegaci, snują się korespondenci i fotografowie. Słychać różnorodny gwar.

Kuluary przylegają bezpośrednio do jednokorytarzowych, obitych jasno-szarym materiałem sal, w których odbywają się posiedzenia komisji. W salach tych znajdują się za szklanymi przegródkami kabiny dla tłumaczy na języki: angielski, francuski, rosyjski, chiński i hiszpański.

W dwóch równoległych blokach mieszczą się pokoje dla konferencji prasowych, drukarnia, pomieszczenia pomocnicze oraz 600 pokoi biurowych dla kilkuset pracowników sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych, dla przedstawicieli agencji telegraficznych, towarzystw radiowych i prasy wszystkich krajów świata. Bez przerwy pracuje telegraf i telefon, łączący korespondentów ze stolicami we wszystkich częściach świata. Ktoś obliczył, że sieć telefoniczna w pałacu Chaillot wystarczyłaby dla obsłużenia całego miasta o 80-tysięcznej ludności...

Pałac Chaillot jest zamerykanizowany. Nawet zewnętrzny wygląd sal posiedzeń i pokoi służbowych wybitnie przypomina pomieszczenia w Flushing Meadows i Lake Success. W korytarzach na każdym kroku widzi się fizjonomie detektywów z tajnej policji amerykańskiej, które tak dobrze znamy z przeszłorocznych sesji...

Amerykanie zagarneli w pałacu Chaillot wszystkie główne źródła informacji. W salach konferencji prasowych najczęściej perorują delegaci waszyngtońscy.

Zgodnie z informacjami, które przedostały się do prasy, amerykańskie organa informacyjne narzuciły rządowym organom propagandowym Francji i innych krajów zachodnio-europejskich na okres sesji swoją „pomoc” w postaci przygotowywania dla nich artykułów, broszur, planowania audycji radiowych itp. Główna rola w informowaniu tą drogą opinii publicznej krajów Europy Zachodniej przypada wydziałowi informacji ambasady Stanów Zjednoczonych w Paryżu, którego personel powiększony został do 48 osób. Analogiczne kroki podjęte zostały również w zakresie informowania społeczeństwa amerykańskiego. Celem „koordynacji” działalności amerykańskich agencji i dzien-

ników delegowany został do Paryża były szef służby informacyjnej Stanów Zjednoczonych Charles Hulten.

Zagospodarowawszy się w pałacu Chaillot, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych liczyli, że uda im się ukryć swe prawdziwe cele, zmierzające do przygotowania nowej wojny. Nadszły te spełzyły na niczym.

Główną uwagę sesji Zgromadzenia Ogólnego od samego początku jej obrad skupia na sobie problem redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej i ustanowienia skutecznej kontroli międzynarodowej. Zagadnienie to, którego pomyślnie rozwiązanie mogłoby w znacznym stopniu przyczynić się do polepszenia sytuacji międzynarodowej i do utrzymania pokoju na całym świecie, postawione zostało przez delegację Związku Radzieckiego, która wniosła projekt rezolucji „O środkach zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz o środkach utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami”.

Delegacja Stanów Zjednoczonych, jak również delegacje Anglii i Francji usiłowały odwieść Zgromadzenie Ogólne od rzeczowej dyskusji i rzeczywistego rozwiązania tego od dawna palącego zagadnienia. Na tym polega właściwy sens zgłoszonego przez nie wniosku w sprawie tak zwanego „regulowania, ograniczenia i zrównoważonej redukcji wszystkich sił zbrojnych i wszystkich zbrojeń”. Rachuby były następujące: przy pomocy posłusznej większości głosów krajów zmarszalizowanych i krajów Ameryki Łacińskiej włączyć ten nikogo do niczego nie obowiązujący projekt rezolucji jako pierwszy punkt do porządku dziennego, odsunąć na dalszy plan wnioski radzieckie i nie dopuścić do ich wszechstronnego omówienia.

Ten trick nowoczesnych sprytnych Ulissesów nie udał się. Delegacja radziecka podczas omawiania w Komisji Politycznej propozycji trzech mocarstw zachodnich zgłosiła cały szereg poprawek, które skierowały dyskusję nad tym zagadnieniem na właściwe tory.

W dniach, w których dyskutuje się w Komisji Politycznej zagadnienie redukcji zbrojeń, sala posiedzeń jest z reguły zawsze wypełniona, zwłaszcza, gdy staje się wiadome, że ma przemawiać szef delegacji radzieckiej A. Wyszynski. Już od rana w westybule pałacu Chaillot ustawiają się wówczas długie ogonki w celu otrzymania przepustek. Publiczność wypełnia wszystkie miejsca przeznaczone dla gości i tłoczy się przy drzwiach, wiodących do sali posiedzeń. Niektórzy — mimo braku wolnych

miejsce — przedostają się jednak do sali i nie kłepując się siadają na podłodze, wprost u nóg tych gości lub dziennikarzy, którzy rozumieją bez przekładu wygłaszane w danej chwili przemówienie i mogą odstąpić swoje słuchawki.

Omawianie wniosku trzech mocarstw rozpoczęło się 19 listopada i towarzyszyła mu ożywiona dyskusja zarówno w samej komisji jak i w kuluarach. W ciągu pierwszych 10 dni w dyskusji nad tym wnioskiem przemawiało 43 delegatów, przy czym wielu z nich zabierało głos dwukrotnie.

A. Wyszyński w swych przemówieniach na posiedzeniach plenarnych i w Komisji Politycznej wykazał, że propozycje trzech mocarstw zachodnich podstawiają w miejsce zadania redukcji zbrojeń i sił zbrojnych — zadanie ustalenia poziomu zbrojeń. Propozycje te znów usiłują pominąć sprawę zakazu broni atomowej i przeforsować plan Barucha o ustanowieniu kontroli nad życiem gospodarczym poszczególnych krajów w interesie tych, którzy będą mieli w organie kontrolnym większość głosów, to jest w interesie imperialistów amerykańskich.

Wady projektu amerykańskiego były tak oczywiste, że krytykowały go nawet niektóre z tych delegacji, które zazwyczaj głosują razem z Amerykanami. Tak na przykład delegat Pakistanu Zafrulla-Chan, przemawiając na posiedzeniu Komisji Politycznej w dniu 26 listopada, stwierdził:

— Nie pierwszy to raz wnosi się na obrady organizacji międzynarodowej projekt rezolucyj w sprawie rozbrojenia. Zajmowała się tym Liga Narodów, a w roku 1946 Narody Zjednoczone utworzyły komisję do spraw kontroli nad energią atomową i komisję zbrojeń klasycznych. Obecnie zgłasza się znowu wnioski w tej sprawie. Jednakże, jak wykazało doświadczenie, wszystkie rezolucje i wnioski okazywały się nieefektywne ze względu na to, że istniała sprzeczność między oficjalnie deklarowanymi celami a realną działalnością tych, którzy je głosili...

Przedstawiciele wielu krajów dali wyraz swemu niezadowoleniu z faktu, że projekt ten pomija kwestię redukcji zbrojeń, obwarowując jej rozstrzygnięcie najrozmaitszymi warunkami i zastrzeżeniami. Delegat Nowej Zelandii, popierając w całości jeszcze na jednym z plenarnych posiedzeń Zgromadzenia propozycję trzech, przyznał, że międzynarodowa opinia publiczna żąda powzięcia czegoś „bardziej zdecydowane-

go”. A przewodniczący delegacji Indii, Benegal Rau, oświadczył na posiedzeniu Komisji Politycznej w dniu 26 listopada:

— Indie — jak przypuszczalnie każdy członek tej komisji — są prawdziwie zainteresowane nie w uchwaleniu jakiejkolwiek bądź rezolucji w sprawie rozbrojenia, lecz w rzeczywistym przystąpieniu do rozbrojenia...

W przemówieniach szeregu delegatów sesji znalazło wyraz gorące dążenie narodów do położenia kresu wyścigowi zbrojeń. Szef delegacji radzieckiej A. Wyszyński zaproponował właśnie wniesienie do projektu rezolucji trzech mocarstw zachodnich szeregu poprawek, mających na celu wytyczenie drogi do praktycznej realizacji redukcji zbrojeń.

Delegacja Związku Radzieckiego proponowała, aby we wstępie do projektu rezolucji, w którym sformułowane są cele zasadnicze, wskazać, że pierwszym i najważniejszym zadaniem jest „bezwzględny zakaz produkcji broni atomowej i ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu, jak również redukcja innych rodzajów zbrojeń i sił zbrojnych pięciu mocarstw — Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Chin i Związku Radzieckiego — o jedną trzecią w ciągu roku od dnia powzięcia przez Zgromadzenie Ogólne odnośnej uchwały i według stanu w chwili powzięcia wspomnianej uchwały”.

Następnie delegacja radziecka proponowała, by jako pierwszy punkt tej części projektu, która zawiera rezolucje, włączono co następuje:

„Zgromadzenie Ogólne, uznając stosowanie broni atomowej, jako broni agresji i masowej zagłady ludzi za sprzeczne z sumieniem i godnością narodów oraz za nie dające się pogodzić z przynależnością do Organizacji Narodów Zjednoczonych, ogłasza bezwzględny zakaz broni atomowej i ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.

Zgromadzenie Ogólne poleca Komisji do spraw energii atomowej i zbrojeń klasycznych przygotowanie i wniesienie na rozpatrzenie Rady Bezpieczeństwa do dnia 1 lutego 1952 roku projektu konwencji, przewidującej środki zapewniające wykonanie postanowienia Zgromadzenia Ogólnego w sprawie zakazu broni atomowej, zaprzestania jej produkcji, wykorzystania już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla potrzeb cywilnych i rozciągnięcia

ściślej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem powyższej konwencji“.

Delegacja radziecka proponuje stworzenie w ramach Rady Bezpieczeństwa międzynarodowego organu kontrolnego celem urzeczywistnienia kontroli nad redukcją wszystkich rodzajów zbrojeń i sił zbrojnych, jak również kontroli nad wprowadzeniem w życie zakazu broni atomowej. Organowi kontrolnemu należy polecić przeprowadzenie, niezwłocznie po zawarciu konwencji w sprawie zakazu broni atomowej, inspekcji wszystkich przedsiębiorstw produkujących i przechowujących tę broń, celem skontrolowania wykonania wspomnianej konwencji.

Delegacja Związku Radzieckiego zaproponowała również, by Zgromadzenie Ogólne wezwało wszystkie państwa, zarówno wchodzące do Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak i nie będące jej członkami, aby zebrały się w najkrótszym czasie, a w każdym razie nie później niż 1 czerwca 1952 roku, na światowej konferencji i rozpatrzyły na niej kwestię istotnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń, a także kwestię praktycznych środków, mających na celu zakaz broni atomowej i ustanowienie międzynarodowej kontroli nad wykonaniem tego zakazu.

Tak więc, poprawki radzieckie czynią projekt trzech mocarstw bardziej efektywnym. Jednocześnie usuwają one zasadnicze braki tego projektu, które polegają na tym, że kwestia *redukcji* zbrojeń zostaje zastąpiona kwestią *ustalenia poziomu* zbrojeń, kwestia zaś zakazu broni atomowej i niezwłocznego ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej — przez kwestię stworzenia międzynarodowego organu kontrolnego, który bez jednoczesnego zakazu broni atomowej nie będzie w stanie przynieść jakiegokolwiek korzyści.

Poprawki te znacznie ulepszają projekt rezolucji trzech mocarstw i prowadzą do zadowalającego rozwiązania zagadnienia zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń.

Biorąc pod uwagę wielkie znaczenie poprawek radzieckich, delegacje Iraku, Pakistanu i Syrii zaproponowały utworzenie specjalnej podkomisji z udziałem przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Francji oraz przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego celem „sformułowania propozycji, co do których osiągnięte zostanie „porozumienie“. Propozycja ta została jedomyślnie przyjęta przez Komisję Polityczną i w dniu 30 listopada podkomisja taka została utworzona. Obradowała ona przez 10 dni, od 1 do 10 grud-

nia. Nie tylko w murach pałacu Chaillot, ale na całym świecie z napięciem oczekiwano wyników jej obrad.

Codziennie z rana korespondenci zajmowali pozycje na „najbliższych przedpolach“ sali obrad, oczekując wyjścia członków podkomisji. Doczekawszy się wreszcie tej chwili, pozwalając spokojnie przejść Jessupowi, Lloydowi i Jules Mochowi, oblegali oni zwartym murem A. Wyszyńskiego lub przewodniczącego podkomisji Padilla-Nervo, zasypując ich gradem pytań na temat wyników konferencji. Następnego dnia powtarzała się niezmiennie ta sama scena.

W dniu 11 grudnia przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Padilla - Nervo przedłożył Komisji Politycznej memorandum, stwierdzające, że między Związkiem Radzieckim a trzema mocarstwami istnieje w pewnej mierze częściowe porozumienie co do szeregu punktów ich wniosków. Tak na przykład obie strony godzą się co do sformułowania pewnych ogólnych celów, polegających na tym, że należy zdjąć z narodów świata brzemień rosnących zbrojeń i wybać je od strachu przed wojną, a także wyzwolić nową energię i nowe zasoby dla wykonania pozytywnej pracy w zakresie odbudowy i rozwoju. Przedstawiciele Związku Radzieckiego i trzech mocarstw doszli również do porozumienia co do zastąpienia komisji do spraw energii atomowej i komisji zbrojeń klasycznych przez nową „komisję do spraw energii atomowej i zbrojeń klasycznych“. Nowa komisja utworzona zostanie przy Radzie Bezpieczeństwa.

Jednakże, jak podkreśla memorandum, mimo porozumienia, osiągniętego w tych kwestiach, między członkami podkomisji „istnieją głębokie różnice poglądów co do zasad i metod, jakimi należy się kierować przy wykonywaniu tych zadań“.

W dniu 14 grudnia Jessup przedłożył w imieniu trzech mocarstw zachodnich nowy projekt rezolucji, w którym zmieniono nieco poszczególne sformułowania i włączono te nieliczne nowe tezy, co do których osiągnięte zostało porozumienie w podkomisji. Nowy ten projekt, jak i dotąd, omija podstawowe kwestie, związane z zakazem broni atomowej i redukcją zbrojeń pięciu wielkich mocarstw oraz wprowadzeniem efektywnej kontroli międzynarodowej, odsyłając ponownie Zgromadzenie Ogólne w tej części do planu Barucha. Delegaci Peru, Belgii, Libanu, Brazylii i niektórych innych krajów, którzy przemawiali zaraz po Jessupie, nie wnie-

śli nic istotnego do dyskusji i oświadczyli jedynie, że popierają rezolucję trzech.

Tak więc delegacja radziecka wykazała w praktyce dobrą wolę i chęć osiągnięcia porozumienia z mocarstwami zachodnimi. Nie można jednak pominąć faktu, że przedstawiciele zachodni, przede wszystkim amerykańscy, zapewniając, że dążą rzekomo do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, jednocześnie robią wszystko, aby jeszcze bardziej napięcie to zwiększyć. W tym właśnie celu zostały włączone do porządku dziennego sesji takie kwestie, jak inspirowana przez Departament Stanu prowokacyjna, oszczercza i ohydna skarga Tito przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej i równie nikczemna skarga zbankrutowanych kuomintangowców, która skończyła się fiaskiem jeszcze na V sesji. Znów wyciągnięta została na światło dzienne — po raz piąty! — kwestia nieistniejącego zagrożenia niepodległości politycznej i integralności terytorialnej Grecji ze strony Albanii i Bułgarii oraz kwestia utworzenia podkomisji bałkańskiej, mającej na celu sztuczne podsycanie napiętej sytuacji na Bałkanach. Narzucono przemocą Zgromadzeniu, z pogwałceniem Karty NZ i Układu Poczdamskiego czterech mocarstw, rozpatrzenie kwestii utworzenia tak zwanej komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw niemieckich.

Włączono do porządku dziennego Komisji Politycznej sprawę „akcji zbiorowych“, celem ostatecznego przekształcenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w dodatek do bloku atlantyckiego i w narzędzie jego agresywnych planów w stosunku do demokratycznych i miłujących pokój krajów. Wszystko to raz jeszcze świadczy o głębokiej słuszności słów towarzysza Stalina, który powiedział w rozmowie z korespondentem „Prawdy“ na początku roku 1951:

„W istocie rzeczy ONZ jest teraz nie tyle organizacją światową, ile organizacją dla Amerykanów, działającą gwoli interesów agresorów amerykańskich“.

Podobnie jak i na poprzednich sesjach Zgromadzenia Ogólnego, delegacja radziecka wystąpiła w pałacu Chaillot z programem środków, mogących zapobiec groźbie nowej wojny światowej i utrwalić pokój między narodami. Dołożyła ona wysiłków, aby wbrew wszelkim wybiegom skierować prace VI sesji na wszechstronne omówienie zagadnienia zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń. Czy i w jaki sposób zostanie rozstrzygnięte na sesji to niezmiernie doniosłe zagadnienie — wykaże najbliższa przyszłość.

Paryż.

Grudzień 1951 roku.

Dymitrowgrad

STOJAN DASKAŁOW

LIST
Z BUŁGARII

...JESIEŃ była piękna, ciepła i pachnąca. Pociąg nasz mknął naprzód od wysokich wzgórz Płowdiwu w tym kierunku, gdzie rzeka Marica, tworząc zakręt, przecina teren Dymitrowgradu. Wzrok ślizga się po zalanej porannym słońcem równinie, pokrytej drzewami, jeszcze obsypanymi liśćmi — gdzieniegdzie miedziano-czerwonymi, gdzieniegdzie pomarańczowymi, albo też różowymi i żółtymi.

Nieoczekiwanie z oparów lekkiej mgły wyłonił się wysoki komin fabryczny. Unoszący

Masy pracujące Bułgarii odniosły niedawno wspaniałe zwycięstwo. Na długo przed wyznaczonym terminem uruchomione zostały kombinat chemiczny imienia Stalina oraz ciepłownia elektryczna imienia Wyłko Czerwenkowa w Dymitrowgradzie. Zamieszczamy korespondencję znanego pisarza bułgarskiego Stojana Daskałowa o budowie tego największego w kraju kombinatu i najpotężniejszej w kraju elektrowni.

się z komina dym spokojnie i lekko rozpyływał się na krańcach nieba. Nad rzeką Maricą płynęły w powietrzu jedne za drugimi czarne pudła wagoników, wiozących pokarm dla pieców cementowni „Wulkan“. Dalej nieco

ukazały się bloki fabryki eternitu. Fabryka eternitu, fabryka „Wulkan“ i kopalnia „Wulkan“ jakgdyby przyciągnęły do siebie grupkę nowych, wesołych białych domów... Taka była pierwsza dzielnica Dymitrowgradu, którą ujrzeliśmy przed sobą.

Na lewym brzegu rzeki jeszcze do niedawna rozciągały się grząskie bagna, a teraz dniem i nocą dymi tu ciepłownia elektryczna „Marica”. Robotnicy elektrowni, górnicy kopalni „Marica” i „Marijno” mieszkają w wysokich jasnych domach w dzielnicy imienia Wasyla Kolarowa — drugiej dzielnicy lewobrzeżnej części Dymitrowgradu. W pobliżu na spadzistym wzgórzu stanęły rządem budynki jeszcze jednej dzielnicy nowego miasta. Piękne domy wydają się z daleka różnokolorowymi klockami, rozsypanymi na świeżej zieleni. W promieniach wschodzącego słońca połyskują jak złoto niezliczone okna... Jest to dzielnica imienia „Młodej Gwardii”, zbudowana przez młodzież i zamieszkała przez górników kopalni „Młoda Gwardia”.

Dymitrowgrad ciągnie się już po obu stronach rzeki Maricy. Pociąg nasz podjechał do dworca kolejowego — tu, na prawym brzegu rzeki, założona została właśnie główna, centralna dzielnica nowego miasta. Miasto wyrasta jak gdyby z niziutkich domków wsi Rakowskaja, która znajdowała się tu dawniej, obok dworca kolejowego i rozrasta się gwałtownie, niepowstrzymanie: tuż obok dworca powstał ogromny hotel, za nim gmach rady miejskiej. A dalej w ogóle i śladu nie ma po starej wiosce: wznoszą się szeregi dwupiętrowych, trzypiętrowych i wielopiętrowych domów. Dzielnicę tę budowniczywie jej nazwali w dowód wdzięczności, imieniem radzieckiego dowódcy-wyzwolicieła — marszałka Tołbuchina.

Ernani Dymitrow, żywy, ruchliwy człowiek, kierownik odcinka budowy, prowadzi mnie nowymi ulicami i nie bez dumy pokazuje:

— Czy widzicie? 75 bloków, prawie 1 000 mieszkań. Jedno — dwu i trzyizbowe mieszkania. Jest tam światło elektryczne, woda i kanalizacja. Wszystko to zbudowano w ciągu trzech lat; dawniej był tu pustyńny brzeg i brudny przysiółek...

Dymitrow spogląda z ukosa — jakie wrażenie wywołuje — i ciągnie dalej:

— W naszej dzielnicy będzie zbudowany najlepszy w całej Bułgarii szpital oraz największy dom kultury. Czy zapisaliście to? Zbudujemy szeroki bulwar, przerzucimy nad torem kolejowym most. Zbudujemy stadion, basen, a oto tam, przerzucimy również most przez Maricę... Nie chciałibyście rzucić okiem, jak urządzili się nowi lokatorzy? — przerywa sam sobie.

Wchodzimy do jednego z mieszkań. Przedpokój. Kuchnia wyłożona białymi kaflami; na maszynie elektrycznej gotuje się mleko. Pokój stołowy, sypialny, łazienka. Centralne ogrzewa-

nie. Balkon... Czysto i bardzo przytulnie: na balkonie bułgarski dywanik, w sypialni poduszki wyhaftowane we wzory ludowe. W stołowym pokoju dwaj malcy przywarli do odbornika radiowego.

Mieszka tu Mladen Georgiew, jeden z budowniczych kombinatu chemicznego.

Znów wychodzimy na ulicę. Jeden za drugim mkną samochody. Sapiąc, przejeżdża pociąg za pociągiem. Słup kłębiącego się dymu z parowozu przecina jak piła błękit porannego nieba. Wszystko zmierza w tym samym kierunku — na budowę, do kombinatu chemicznego. W istocie właśnie tam znajduje się Dymitrowgrad.

Kominy i wieże, bloki i sploty rur. Całe miasto oddziałów fabrycznych, związanych ze sobą pomostami, rurami i przejściami, tworzącymi jeden skomplikowany labirynt. Na wieży z nierdzewnej stali powiewa czerwony sztandar. Z daleka widnieją dwa słowa promieniczące nad całym kombinatem: „Chwała Stalinowi!”

* * *

W jednym z numerów „Nowych Czasów”, opowiadając o swym pobycie w Dymitrowgradzie, D. Zasławski nazwał kierownika budowy Penczo Kubadyńskiego nie tylko budowniczym, ale i „poetą nowego wspaniałego miasta”. Kubadyńskiego nie ma teraz w Dymitrowgradzie — uczy się on obecnie w wyższej szkole partyjnej. Ale i ten, który go zastąpił, inżynier Charbow, jego pomocnicy, no i bodaj wszyscy bez wyjątku inżynierowie, majstrowie, budowniczywie i mieszkańcy nowego miasta — wszyscy oni są płomiennymi patriotami i poetami Dymitrowgradu.

Dawni mieszkańcy gotowi są bez końca opowiadać dzieje młodego miasta, wspominać każdy dzień jego życia i każdy sukces na niełatwej drodze...

Jesienią 1947 roku z inicjatywy niezapomnianego Georgi Dymitrowa rozpoczęto się badanie gruntu pod przyszły kombinat, przyszłą ciepłownię elektryczną i samo miasto. W czasie rozmowy z inżynierem Charbowem staje przede mną w całej swej chwale bohaterska i zwycięska droga mieszkańców Dymitrowgradu... Pierwsze wykopy pod pierwsze fundamenty, prowizoryczne baraki, po których wtedy swobodnie hulał wiatr zimowy, akcje sabotażowe agentów Trajczko Kostowa...

Dymitrowski Związek Młodzieży Ludowej przysłał na budowę oddział pierwszych entuzja-

stów — około 300 osób. Na czele ich stał Iwan Todorow — obecny sekretarz miejskiego komitetu partii komunistycznej, a kierownikiem technicznym był architekt Sotirow.

Wszystko to należy już obecnie do przeszłości. Już w listopadzie 1950 roku powstała możliwość skrócenia terminów budowy. Postanowiono uruchomić kombinat nie w 1953, lecz w 1951 roku...

Związek Radziecki od samego początku udzielił budownictwu ogromnej pomocy. Specjaliści radzieccy pracowali ramie przy ramieniu z bułgarskimi.

— Ze Związku Radzieckiego nadesłano ponad tysiąc tomów szczegółowej dokumentacji technicznej dla samej tylko fabryki nawozów azotowych — mówi inżynier Charbow. — Dla cieplowni elektrycznej — ponad 500 tomów!

W oparciu o tę pomoc, przyswajając sobie radzieckie doświadczenie stachanowskie, opanowując je, cała Bułgaria budowała Dymitrowgrad. Pociągi przez całe doby zwoziły tu materiały, maszyny, ludzi... Młodzi „brygadziści“, ochotnicy i starzy majstrowie; pastuchy, którzy nigdy nie mieli młotka w rękę i doświadczeni budowniczy, wszyscy zjeżdżają nad brzeg Maricy. Widzą tu nową, dawniej nie spotykaną technikę: radzieckie maszyny budowlane, koparki, traktory, dźwigi, transportery i zgarniarki...

Kto będzie nimi kierował? Część starych inżynierów i techników nie wierzy w wyznaczone z góry tempo. Nowych specjalistów jest niezwykle mało, prawie, że w ogóle ich nie ma... Kierownictwo budowy organizuje różne kursy — chemików, maszynistów, elektryków, hydraulików, kamieniarzy, zbrojarzy, cieśli i malarzy... Kursy te kończy ponad dwa tysiące osób. Te nowe kadry ujmują w swe ręce losy budowy. Uczą się one na przykładzie radzieckich przyjaciół i zwycięzają.

Kto z nich jest najlepszy? Najlepszych są całe setki. Oto słynni majstrowie z brygady Popowa. W brygadzie tej jest trzech braci. Budowali oni jeszcze fabrykę „Wulkan“, a obecnie odznaczali się w Dymitrowgradzie. A oto zupełnie młoda brygada imienia Stalina. Po raz pierwszy w życiu wstąpiła ona na rusztowanie dopiero w 1949 roku, ale we współzawodnictwie z brygadą Popowa nie zawiodła... Brygadziста zbrojarzy Iwan Bojadżyjew, laureat nagrody imienia Dymitrowa, racjonalizator, organizator pracy zbrojarzy, nauczyciel dziesiątków młodych zbrojarzy; Ilia Pyriykov i jego brygada kamieniarzy-sztukatorów; cieśle Żeczko Deczewa — czyż można wyliczyć wszystkich tych, którzy odznaczyli się na przodującej budowie?

Przodującą rolę na budowie odegrała młodzież. Rzecz charakterystyczna, że na 196 pracowników kombinatu, zajmujących stanowiska kierownicze — 134 nie ukończyło jeszcze lat 30. Przykład młodych pociągnął za sobą wielu wahających się. Po raz pierwszy nauka inżynierjno-techniczna przekształcała się u nas wraz z samą budową. Inżynierowie bułgarscy wnieśli i zrealizowali wiele cennych projektów, które przyspieszyły wykonanie budowy, obniżyły koszty i ulepszyły metody pracy. Tak na przykład inżynier Bajkow zaproponował zamiast trudnego wykładania ściany kostkami — płyty eternitowe. Inżynier Stawczew zastosował tzw. odeskowanie bez podpory...

Majstrowie i robotnicy — wszyscy starają się wnieść do wspólnej sprawy swą twórczą myśl. Na wniosek majstra Todora Kynczewa zaczęto stosować specjalne kolumny. Georgi Kaczew wynalazł mechanizm dla wyprostowywania armatury. Całe zespoły zgłaszały wnioski racjonalizatorskie: na trzecim odcinku podniesiono na czterdziestometrową wysokość i zmontowano tam 22-tonowe dźwigi kratowe, na drugim odcinku budowy kolektywnie rozwiązano skomplikowany problem ustawienia centralnej osłony.

Wysoki poziom mechanizacji znacznie przyspieszył budownictwo. Wystarczy nadmienić, że roboty betonowe zostały zmechanizowane w 90%, transport konwejerami — w 95%, roboty ziemne w 45%. Po raz pierwszy w Bułgarii przeprowadzono z powodzeniem masowe roboty budowlane zimą.

Przytoczę tylko jedną liczbę: nowe metody pracy pozwoliły budowniczym Dymitrowgradu zaoszczędzić dla państwa 204 miliony lewów.

* * *

...Ostatnie dni przed próbnym uruchomieniem fabryki nawozów azotowych. Plac obok szarych zbiorników gazowych pokrył się świeżą trawą. Główna droga została wyasfaltowana.

Budowniczy, montażyści, cały zespół postawił sobie za cel zakończyć budowę fabryki przedterminowo, do dnia 5 listopada, dla uczczenia rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Przyszli robotnicy fabryki przybyli już do swoich oddziałów fabrycznych.

Błyszcą bloki fabryczne — nowe, starannie wykonane; budowniczy usuwają z hal ostatnie kamienie i deski, ciągniki odrzucają je dalej. Montażyści wypróbują maszyny.

Wchodzimy do jednego z oddziałów. Radzieccy inżynierowie i bułgarscy montażyści — po-

chylili się nad stołem. Zaglądam komuś przez ramię i czytam: „Meldunek zespołu montaży-
stów oddziału zbiorników gazowych fabryki na-
wózów sztucznych imienia Stalina w Dymitrow-
gradzie... Załoga z uczuciem radości i dumy
składa meldunek partii i rządowi, że montaż
zbiorników gazowych został wykonany w na-
stępującej kolejności: zbiornik 162 — o 20 dni
przed przewidzianym w planie terminem, zbior-
nik 113 — o 22 dni, zbiornik 134 — o 40 dni...
Dokonane próby stwierdziły bardzo dobre wy-
konanie montażu...”

Budowniczowie wszystkich bloków meldują
o przedterminowym wykonaniu zobowiązań.
Już rozpoczęto próby w fabryce aglomeracyj-
nej. Z okien jej zwisają sztandary.

Oddział 161. Tu wita nas radziecki inżynier
Kułagin. Obok niego — bułgarscy montażyści.
Kułagin podnosi rękę... Wszyscy wstrzymali od-
dech: za chwilę włączony zostanie prąd! Maszy-
na zaczyna powoli się obracać. Kułagin bierze
metalową rurkę i jak lekarz zaczyna osłuchi-
wać motor ze wszystkich stron. Następnie daje
znak: wzmocnić prąd!

— Motor jest jak ludzkie serce — mówi w
skupieniu Kułagin. Jeśli słyszać szmery, zna-
czy to, że może nastąpić wybuch...

Szybkość stale wzrasta. Montażyści z drze-
niem czekają na diagnozę „lekarza“, a on,
uważnie wsłuchując się, wyprostowuje się
i z uśmiechem daje znak ręką: „A teraz na
całego!“

Maszyna pracuje pełną parą. Wszystko w po-
rządku! Montażyści obejmują się i gratulują
jeden drugiemu...

— Teraz można już złożyć meldunek — mówi
jeden z nich.

* *

Deszcz ustał. Na wieżę wysokości 60 metrów,
która z daleka wygląda jak cienka trzcina,
wspięła się Lida Kudriawcewa, komsomołka
z Leningradu.

— Pietia, zaczynaj... Kręć dźwig! Podnieś!
Opuść, Pietieńka...

Dźwięczny jej głos zmusza młodego Bułgara
Piotra, aby pędził ze wszystkich sił; biegnie, po-
tykając się o belki... Kudriawcewa bierze ostat-
nią obręcz z nierdzewnej stali, zapina pas
montażowy, jedną ręką chwyta za pierścień,
przechyla się do tyłu, jak gdyby miała rzucić
się w przepaść i włącza palnik acetylenowy...
Z dołu wydaje się, że dziewczyna leci jak ptak.
Po zakończeniu spawania ostatniej obręczy tam
w górze, na wysokości 60 metrów, Lida zatknę-

ła czerwony sztandar zwycięstwa. Sztandar po-
wiewa na tle błękitnego nieba i Kudriawcewa
uśmiecha się po raz ostatni z takiej wysokości,
ogarniając wzrokiem piękną fabrykę i Dymi-
trowgrad.

Powoli Lida opuszcza się w dół. Wszyscy
spoglądają na nią z zachwytem. Lida śmieje
się, zdejmując beret i na ramiona jej opadają
jasne włosy. Twarz dziewczyny jeszcze płonie
rumieńcem, a niebieskie jej oczy promieniają.

Lida, Lidoczka — wołają ze wszystkich
stron bułgarskie dziewczęta i chłopcy. — Prę-
dziej do świetlicy!

Młodzież biegnie...

— Państwowy harmonogram — to żelazne
prawo — oznajmili odrazu po przyjeździe na
budowę specjaliści radzieccy. I kontrolować je-
go wykonanie należy nie raz na tydzień, albo
raz na dobę, ale co godzinę! To nazywa się u nas
pracą według harmonogramu godzin.

Czegoś podobnego nie było nigdy przedtem na
budowlach Bułgarii. Obliczyć czas wykonania
wszystkich prac z dokładnością do godziny,
a potem walczyć o każdą minutę?... Ale taki
harmonogram został opracowany, zrealizowany
przez załogę i ostatecznie doprowadził do zwy-
cięstwa: kombinat uruchomiony został nie 15,
lecz 5 listopada!

* *

Mży deszcz, fabrykę spowija wieczorna mgła.
Ale w półmroku jasno świecą się okna hal fa-
brycznych.

W osiedlu budowniczych słyszać już świątecz-
ny zgiełk. Mimo deszczu, na placu pod dźwięki
muzyki płynącej z głośników radiowych, tań-
czą „choro“, tańczą wszyscy — młodzieńcy,
dziewczęta, ludzie starsi. Po „choro“ tańczą
„rosyjskiego“ i „kozaka“... Z jadłodajni dolatu-
je przyjemny zapach smażonego mięsa — „ke-
babcze“.

W małej świetlicy jest jasno i czysto. Prze-
mawia młody kędzierzawy blondynek. Mówi on
o tym, że Bułgaria pragnie pokoju:

— Nawozy, które nasz kombinat będzie pro-
dukować dla spółdzielni chłopskich, to nasza
broń przeciwko wrogom Bułgarii, to nasz naj-
lepszy wkład w dzieło walki o pokój!

Fabryka nie śpi. Fabryka żyje i w chłodne
noce jesienne. Uruchomiona już ciepłownia elek-
tryczna imienia Wyłko Czerwenkowa zasila
Dymitrowgrad i całe miasto świeci się we mgle...

Pociąg i autobusy czekają na budowniczych
u wrót fabryki, wiozą ich w kierunku świecą-

cych się w oddali dzielnic. Mówi się tylko o fabryce.

Zamyśliłem się... Zbudowana została największa w Bułgarii fabryka — na jednym terenie połączono kilka technologicznie zbliżonych zakładów produkcyjnych. Fabryka zbudowana jest według ostatniego słowa techniki radzieckiej, zaopatrzona w najdoskonalsze urządzenia. Kombinat będzie dawał 70 tysięcy ton nawozów azotowych rocznie — wystarczy to dla trzech piątych wszystkich naszych pól. Nawozy azotowe, szczególnie w połączeniu z nawodnieniem ziemi, zwiększą urodzajność o blisko 30%, a niektórych upraw nawet o 50%. Jeżeli obliczyć w pieniądzu — oznacza to jeszcze 8,5 miliarda lewów dla naszej gospodarki narodowej!

Fabryka nawozów azotowych będzie mogła używać niskogatunkowego węgla z Zagłębia Marnickiego w celu uzyskania wysokogatunkowych nawozów. Ponadto zacznie się tu produkować również półfabrykaty dla przemysłu: tlen (30 razy więcej aniżeli produkowano dotąd w Bułgarii), amoniak (obecnie importuje się go z zagranicy), kwas siarkowy i azotowy (które będą znacznie tańsze i lepsze od importowanych), masę plastyczną, z której można na przykład produkować pończochy nylonowe itd.

A ciepłownia elektryczna? Będzie ona zaopatrywać w energię kombinat chemiczny, pokry-

wać zapotrzebowanie całego Dymitrowgradu, a ponadto da rolnictwu milion kilowatogodzin energii elektrycznej rocznie!

W uroczyste dni uruchomienia kombinatu chemicznego i ciepłowni elektrycznej, budowniczo Dymitrowgradu wystosowali pismo do Józefa Stalina:

„...W ciągu jednego roku rozwinęło się u nas takie budownictwo, które zarówno pod względem swego rozmachu, jak i tempa jest czymś niebywałym w naszym kraju... — pisali. — Imperjaliści budują bazy wojenne, a bratni Związek Radziecki pomaga nam budować pokojowy kraj socjalizmu, zwiększać gospodarczą i obronną potęgę naszego kraju, który jako członek rodziny miłujących wolność narodów stoi na straży pokoju, demokracji i socjalizmu... Obiecujemy godnie reprezentować wielkie imię naszej fabryki — giganta, pierwotnego tworu przemysłu socjalistycznego, strzec jej jak żrenicy oka“.

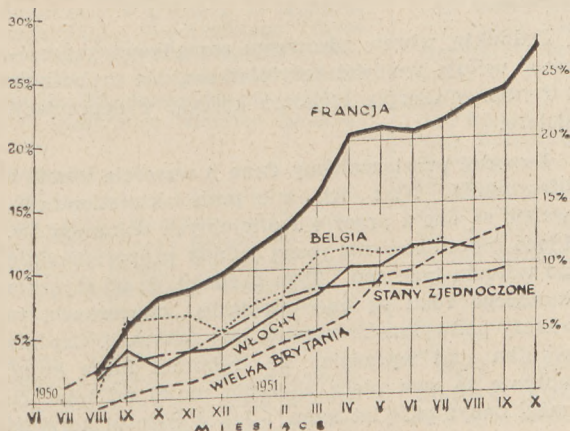
Kombinat został zbudowany. Zrozumiałe jest słuszne uczucie radości i dumy, które ogarnęło w owe dni cały naród bułgarski: trudny egzamin został pomyślnie złożony. Zrozumiałe jest również uczucie wdzięczności narodu bułgarskiego dla Związku Radzieckiego, dla towarzysza Stalina...

Dymitrowgrad.

Ceny a wojna w Korei

Z ŻYCIA
GOSPODARCZEGO

O PUBLIKOWANY przez nas wykres wzrostu kosztów utrzymania zaczerpnięty został z francuskiego pisma „Le Monde“. Należy zaznaczyć, że pismo posługuje się wyłącznie oficjalnymi wskaź-



nikami, które są wyraźnie pomniejszone i mocno upiększają prawdziwy stan rzeczy.

Pismo podkreśla, że „inflacyjne następstwa wojny w Korei i zbrojeń, zwłaszcza zaś podrożenie surowców i zwiększenie wydatków budżetowych — doprowadziły we wszystkich krajach do wzrostu kosztów utrzymania“.

Burżuazyjne pismo zapomina oczywiście zaznaczyć przy tym, że chodzi tu o kraje kapitalistyczne i że, w odróżnieniu od tego katastrofального wzrostu cen w krajach kapitalistycznych, w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, które prowadzą politykę pokoju, ceny systematycznie są obniżane.

Komentarze swe „Le Monde“ kończy bezradnym utyskiwaniem:

„Nie ma potrzeby podkreślać, jak niebezpieczny jest ten zawrotny wzrost cen we Francji: oznacza on ponad wszelką wątpliwość znaczną faktyczną dewaluację franka i może pociągnąć za sobą bardzo ciężkie następstwa“.

Dnia 4 listopada to samo pismo „Le Monde“ opublikowało analogiczne dane o wzroście cen **hurtowych** od czerwca 1950 roku do sierpnia 1951 roku. Wzrost ten wynosi 29% we Francji, 28% w Belgii, 26% w Niemczech Zachodnich i w Anglii oraz 14% w Stanach Zjednoczonych. Wskaźniki te świadczą między innymi o tym, że Stany Zjednoczone potra-

fiły znaczną część ciężaru wyścigu zbrojeń przerzucić na barki swych „młodszych partnerów“, chociaż waszyngtonscy działacze polityczni wyrażają wielkie niezadowolenie z tego, że kraje Europy Zachodniej w dziedzinie zbrojeń jakoby pozostają w tyle za Ameryką.

W.R.

Ile wart jest dolar?

W STANACH Zjednoczonych stale rosną ceny i koszty utrzymania. Zmuszone są przyznać to nawet oficjalne organa rządowe. Biuro statystyki pracy przy ministerstwie pracy podało, że koszty utrzymania w okresie od pierwszego kwartału 1950 roku do stycznia 1951 roku wzrosły o 12,6%, a w ciągu 10 miesięcy roku bieżącego zwiększyły się jeszcze o 3,4%. Zaś grupa badania cen przy związku zawodowym robotników przemysłu elektrotechnicznego i radiowego opublikowała 26 listopada własne obliczenia, zgodnie z którymi koszty utrzymania od stycznia roku 1950 zwiększyły się o 20%.

W komunikacie związku zawodowego wskazuje się na to, że w okresie od pierwszego kwartału 1950 roku do października 1951 roku ceny żywności wzrosły o 21,4%, ubrania — o 15%, mebli — o 17,5%, komornego — o 9,1%, opłaty za opał, światło i inne świadczenia komunalne — o 15,8%, koszty przejazdów — o 15%, opłaty za pomoc lekarską — o 10,3%, podatki — o 55,1%.

Jak widać z powyższego, siła nabywcza dolara spadła. Ileż „wart jest“ dolar obecnie?

Według obliczeń czasopisma „United States News and World Report“, które poświęciło tej sprawie specjalny artykuł w numerze z 28 września, dolar wart jest obecnie w porównaniu z 1939 rokiem — 53 centy.

Odpowiadając na pytanie, jakie warstwy ludności najbardziej ucierpiały z powodu inflacji, czasopismo podaje:

„Z 52 milionów rodzin i pojedynczych osób, które uważane są w Stanach Zjednoczonych za „jednostki wydatkujące“, 14 milionom inflacja bezwzględnie dała się we znaki. Wielu z nich ucierpiało bardzo dotkliwie. Jeżeli przeprowadził się porównanie nie z tym, co się działo 12 lat temu, ale z tym co było zaledwie przed rokiem, prawdopodobnie dojdziemy do wniosku, że obecnie większa ilość ludzi znalazła się w gorszej sytuacji i że będą oni żyć w jeszcze większej nędzy, kiedy, prawdopodobnie od dnia 1 listopada, podatek od ich dochodów zostanie podwyższony“.

Podatki zostały rzeczywiście od dnia 1 listopada podwyższone. Według nowej ustawy amerykańscy

podatnicy wpłacają obecnie rocznie o 5,7 miliarda dolarów podatków więcej, niż przed tym.

Czasopismo wymienia te warstwy ludności, które deprecjacja dolara, jego zdaniem, najbardziej dotknęła. Są to urzędnicy państwowi, osoby, które zaprzestały zarobkowania i utrzymują się z własnych oszczędności, emeryci, ludzie, którzy ulokowali swoje pieniądze w obligacjach, listach zastawnych lub w rentach. Mogą oni kupić obecnie za swój dochód tylko połowę tego, co 12 lat temu.

Sytuację ludzi, posiadających certyfikaty oszczędnościowe, czasopismo ilustruje następującym rachunkiem. Osoba, która nabyła certyfikat oszczędnościowy za 75 dolarów w roku 1939, otrzymuje obecnie, gdy nastąpił termin jego umorzenia, 102 dolary. Ale za te 102 dolary można obecnie kupić tyle towarów, ile w 1939 r. można było nabyć za 54,66 dolara. Taki deponent ma nominalnie o 27 dolarów więcej, w rzeczywistości zaś stracił on przeszło 20 dolarów na skutek deprecjacji waluty.

Autor artykułu w „United States News and World Report“ ma słuszość, gdy pisze, że kapitaliści, posiadacze akcji, „w okresie ostatnich lat znajdują się w korzystnej sytuacji“, ponieważ „za swój dochód w postaci dywidend mogą oni kupić prawie 50% więcej, niż mogliby kupić przed drugą wojną światową“, dochody ich bowiem kolosalnie wzrosły. Inflacja jest korzystna dla osób, które żyją z dochodów, pochodzących ze spekulacji giełdowych, oraz dla posiadaczy akcji monopolistycznych koncernów.

Jednakże, wbrew zdrowemu rozsądkowi, czasopismo usiłuje wmówić czytelnikom, że robotnicy i farmerzy czerpią rzekomo korzyść z deprecjacji dolara.

Powyżej przytaczaliśmy dane o wzroście kosztów utrzymania. Nikt ich nie może kwestionować, wzięte są one z prasy i z oficjalnych dokumentów. Płace robotników nie rosną jednak proporcjonalnie do wzrostu tych cen. Tym bardziej, że od stycznia bieżącego roku są one oficjalnie „zamrożone“, to znaczy podwyższenie stawek jest zakazane. Czy nie wynika stąd wyraźnie, że robotnik może kupić obecnie za swą płacę znacznie mniej od tego, co mógł nabyć parę lat temu? Jakaż więc tu korzyść!

Również bezpodstawne jest twierdzenie, jakoby „inflacja przyniosła korzyść farmerom“, ponieważ sprzedają oni pono plony po wyższych cenach. W rzeczywistości, w warunkach amerykańskich, wzrost cen produktów rolnych nie jest bynajmniej korzystny dla farmera. Firmy hurtowe, kupujące u farmera jego produkty, nabijają sobie kieszenie różnicą między wysoką ceną detaliczną artykułów żywnościowych a niskimi cenami, które płać one farmerowi za wytwarzane przez niego produkty. Oprócz tego farmer zmuszony jest płać coraz wyższe ceny za wyroby przemysłowe. Czasopismo

jakby nie widzi, że zbija własną tezę, przytaczając skargi farmerów na to, że „wzrost cen kupowanych przez nich towarów wyprzedza wzrost cen zbywanych przez nich produktów“.

Autor artykułu uważa, że z 52 milionów „jednostek wydatkujących“ spośród ludności Stanów Zjednoczonych inflacja dotknęła jedynie 14 milionów. Obiektywny badacz niewątpliwie dojdzie do wniosku, że inflacja dotknęła całą ludność Stanów Zjednoczonych utrzymującą się z pracy.

N. F.

6 grudnia

Wydział informacji ministerstwa spraw zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej opublikował Białą Księgę, zawierającą dokumenty o wroziej działalności rządu Stanów Zjednoczonych przeciw Węgierskiej Republice Ludowej.

8 grudnia

W Amsterdamie rozpoczęły się obrady Ogólnoholenderskiej Konferencji Obrónców Pokoju.

W Brazylii rozpoczął się strajk 1500 lotników i 15 tysięcy robotników i urzędników 12 towarzystw komunikacji lotniczej. Strajkujący domagają się podwyżki płac.

9 grudnia

Minister spraw zagranicznych Egiptu Sirag ed Din Pasza oświadczył, że rząd egipski postanowił zwolnić ze stanowisk wszystkich urzędników angielskich, znajdujących się w służbie rządu egipskiego.

W Dortmundzie zakończył się, rozpoczęły 8 grudnia, II Kongres Zachodnio - Niemieckiego Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej, w którym brało udział ponad 700 delegatów ze wszystkich prowincji Niemiec Zachodnich.

10 grudnia

W Berlinie zakończyły się obrady sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, na której omówiono działalność Federacji i wchodzących w jej skład organizacji krajowych w dziedzinie obrony pokoju i obrony dzieci, walki przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny. Sesja uchwaliła rezolucję, która głosi, że Fe-

Kronika wydarzeń międzynarodowych

Grudzień 1951 roku

deracja i wchodzące w jej skład krajowe organizacje całkowicie popierają uchwały Światowej Rady Pokoju i dołożą wszelkich wysiłków celem zrealizowania ich. Postanowiono zwołać jesienią 1952 roku, w Danii III Międzynarodowy Kongres Kobiet.

Tureckie pismo „Vatan“ podało, że rząd turecki postanowił przekształcić port Iskenderun w wojenną bazę morską. Do Iskenderunu przybył ze Stanów Zjednoczonych wielki transport urządzeń dla tej bazy.

11 grudnia

Do Paryża przybyła na posiedzenie Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego delegacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wicepremier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Lothar Bolz i nadburmistrz Wielkiego Berlina Friedrich Ebert przedstawili stanowisko rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w omawianej przez tę komisję sprawie powołania tak zwanej międzynarodowej komisji dla zbadania warunków przeprowadzenia wyborów w Niemczech. Bolz oświadczył, że milujący pokój naród niemiecki zdecydowanie odrzuca utworzenie komisji ONZ dla przeprowadzenia odnośnych dochodzeń, ponieważ stanowi to ingerencję w wewnętrzne sprawy narodu niemieckiego.

Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej skierował do rządu Stanów Zjednoczonych notę w związ-

ku z zatrzymaniem w Rumunii dwóch amerykańskich szpiegów — dywersantów, zrzuconych na spadochronach 18 października br. w okolicy Fagaras z amerykańskiego samolotu, który wystartował z Aten. Rząd rumuński zgłosił protest przeciwko działalności władz amerykańskich, organizujących nasyłanie szpiegów, terrorystów i dywersantów na terytorium Rumunii.

Delegacja Koreańskiej Armii Ludowej i chińskich ochotników ludowych zgodziła się w toku rokowań o rozejm w Korei na propozycję drugiej strony utworzenia nowej podkomisji celem omówienia 4 punktu porządku dziennego, dotyczącego podjęcia kroków w sprawie jeńców wojennych.

W Nowym Jorku, na Union Square, odbył się wielotysięczny wiec, zorganizowany przez postępowe organizacje. Uczestnicy wiecu jednomyślnie uchwaliли rezolucję, zawierającą żądanie natychmiastowego przerwania ognia w Korei i zawarcia rozejmu jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia. Rezolucję tę skierowano do Trumana.

12 grudnia

A. Wyszyński wygłosił w Komisji Politycznej przemówienie o redukcji zbrojeń, zakazie broni atomowej i o kontroli międzynarodowej. (Przemówienie publikujemy w dodatku do niniejszego numeru tygodnika „Nowe Casy“).

W Pekinie podpisana została między Centralnym Rządem Ludowym Chińskiej Republiki Lu-

dowej a rządem Rumuńskiej Republiki Ludowej umowa o współpracy kulturalnej.

13 grudnia

Naczelne dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej ogłosiło, że w ciągu ubiegłych 10 dni jednostki wojsk ludowych pomyślnie odparły ataki nieprzyjaciela i zadały ciężkie ciosy oddziałom pięciu dywizji amerykańskich, jednej dywizji Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i czterem dywizjom iisynmanowskim. W toku tych walk zabito, raniono lub wzięto do niewoli 4486 żołnierzy i oficerów nieprzyjaciela. Zdobyto oraz zniszczono dużo nieprzyjacielskiego sprzętu wojskowego.

Rząd Egiptu oficjalnie zakomunikował, że postanowił odwołać swego ambasadora z Londynu na znak protestu przeciwko barbarzyńskim czynom wojsk angielskich w strefie Kanału Sueskiego.

Parlament szwajcarski wybrał nowych członków Rady Federalnej (rządu). Zamiast dwóch członków rządu, którzy podali się do dymisji, wybrano dwóch nowych. Prezydentem Konfederacji Szwajcarskiej na 1952 rok został wybrany Karl Kobelt.

Agencja ADN podała, że Niemiecki Komitet Robotniczy przeciw remilitaryzacji Niemiec uchwalił na swoim posiedzeniu we Frankfurcie nad Menem program walki niemieckiej klasy robotniczej o zjednoczenie Niemiec i utrzymanie pokoju.

Na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego przyjęto większością głosów państw kolonialnych i szeregu krajów Ameryki Łacińskiej i Europy Zachodniej wniosek Komisji Ogólnej, zalecający aby Zgromadzenie odroczyło rozpatrzenie sprawy włącze-

nia do porządku dziennego skargi Egiptu i innych krajów arabskich na pogwałcenie przez Francję w Marokku zasad Karty NZ i Deklaracji Praw Człowieka.

Szef delegacji radzieckiej na VI sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ A. Wyszyński przyjął delegację kobiet francuskich, które wręczyły mu list Związku Kobiet Francuskich. List głosi, że przedstawicielki kobiet francuskich, wybrane 11 marca na krajowej konferencji kobiet francuskich, przekazują szefowi delegacji ZSRR na Zgromadzenie Ogólne materiały zawierające uroczyste zobowiązanie i przysięgę, złożoną przez 40 tysięcy kobiet, uczestniczek wyżej wymienionej konferencji oraz apel kobiet - matek do Organizacji Narodów Zjednoczonych, wyrażający poparcie propozycji II Światowego Kongresu Obronców Pokoju, skierowanych do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Pierwszy przewodniczący Krajowego Komitetu Postępowej Partii Stanów Zjednoczonych Elmer Benson wezwał do rozpoczęcia masowej kampanii przeciwko ustawie Smitha.

Kierownik tak zwanego Urzędu Mobilizacji dla obrony Wilson oświadczył podczas swego wystąpienia w Narodowym Klubie Prasy w Waszyngtonie, że odtąd Amerykanie będą otrzymywać „więcej armat i znacznie mniej masła”.

14 grudnia

Na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego uchwalono włączyć do porządku dziennego sesji postawioną przez delegację Związku Radzieckiego sprawę „agresywnych działań i ingerencji Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne innych krajów, co znalazło wyraz w wyasy-

gnowaniu 100 milionów dolarów na finansowanie werbowania pewnych osób oraz na organizowanie uzbrojonych grup w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii i niektórych innych krajach demokratycznych oraz poza obszarem tych krajów”.

Strajk 25 tysięcy górników Zagłębia Mozełskiego, domagających się podwyżki płac, zakończył się ich zwycięstwem.

Ministerstwo spraw zagranicznych Czechosłowacji skierowało do rządu angielskiego notę w związku z zatrzymaniem na gorącym uczynku na zakazanym terenie wojskowym drugiego sekretarza ambasady brytyjskiej w Pradze Roberta Neil - Gardnera i urzędniczki tej ambasady Daphne Gregory Maines, którzy zajmowali się szpiegostwem. Rząd czechosłowacki w najbardziej kategoryczny sposób protestuje przeciw podobnemu nadużywaniu stosunków dyplomatycznych.

W strefie Kanału Sueskiego, w wyniku ognia otworzonego przez angielskich żołnierzy w pobliżu Ismaili, zostało zabitych 2 Egipcjan, a jeden raniony.

15 grudnia

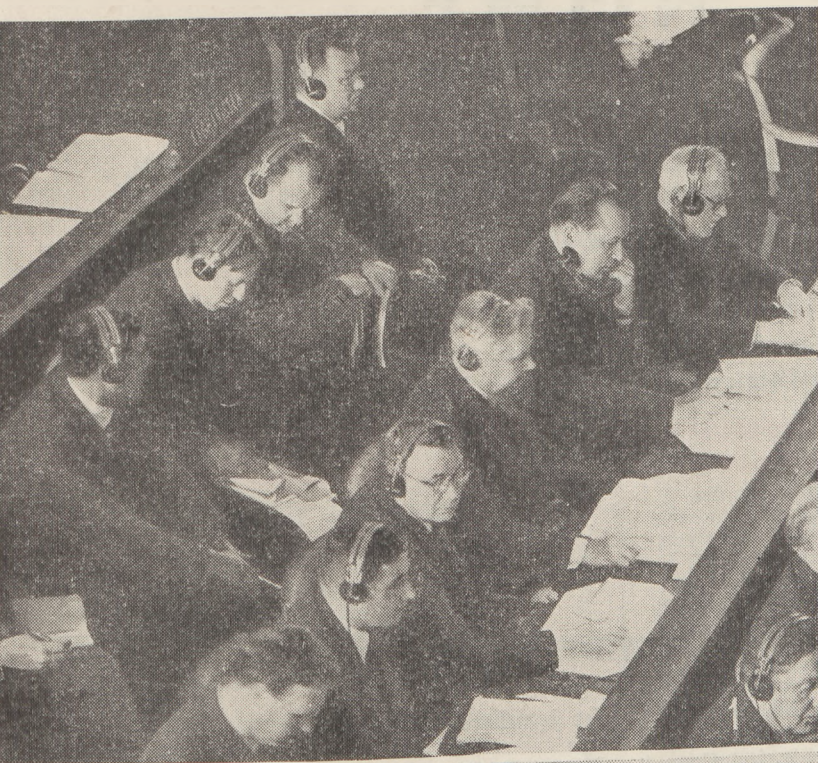
W Amsterdamie rozpoczęła się konferencja Komunistycznej Partii Holandii.

16 grudnia

W Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republice Radzieckiej oraz w Socjalistycznych Republikach Radzieckich: Ukrainskiej, Białoruskiej, Azerbajdżańskiej, Litewskiej, Łotewskiej, Kirgiskiej, Tadżyckiej i Ormiańskiej odbyły się wybory do sądów ludowych.

OD REDAKCJI: Na prośbę czytelników załączamy jako dodatek do niniejszego numeru MAPE KOREI.

Na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ



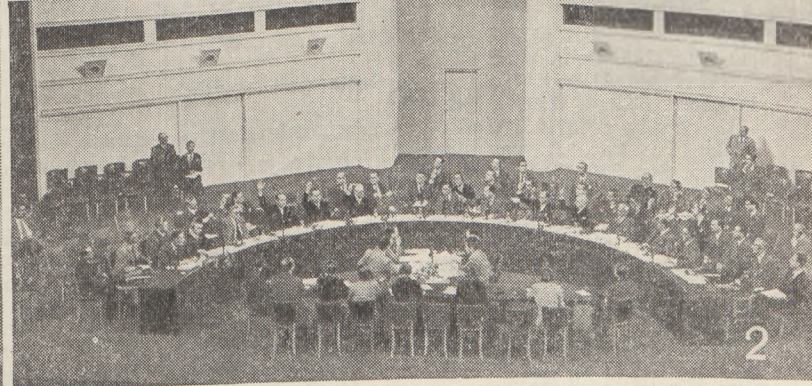
1. Delegacja radziecka (w pierwszym rzędzie od prawej): A. Wyszyński, J. Malik, A. Pawłow, A. Sobolew, A. Arutiunian.

2. Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa.

3. Foyer dla delegatów w pałacu Chaillot, gdzie obraduje sesja.

4. Wiceminister spraw zagranicznych Czechosłowacji pani Sekaninova przemawia na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego.

(Fot. Narodów Zjednoczonych)



TYGODNIK

NOWE CZASY

Ukazuje się W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM, ANGIELSKIM,
FRANCUSKIM, NIEMIECKIM, HISPANISKIM I SZWEDZKIM

Roczna prenumerata 36 zł — Półroczna 18 zł — Kwartalna 9 zł — Miesięczna 3 zł

Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch“

Srebrna 12, Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16 oraz delegatury wojewódzkie. Konto P. K. O. 1-15277

Wydanie polskie — Adres Redakcji: Warszawa, Wiejska 16, tel. 8-05-60

Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50

NOWE KSIĄŻKI

WYDAWNICTWO „SOWIETSKIJ PISATEL“

UKAZAŁY SIĘ W DRUKU (w języku rosyjskim):

Mikołaj ATAROW — **Opowiadania**. Str. 296. Cena 6 rb. 75 kop.

Wiktor BERSZADZKI — **Sztandar pokoju**. Wiersze. Str. 108. Cena 2 rb.

Siemion BABAJEWSKI — **Światła nad ziemią**. Powieść. Księga II. Str. 302. Cena 7 rb.

Kasymały BAJALINOW — **Nad brzegami Issyk-Kula**. Powieść. Autoryzowany przekład z kirgiskiego. Str. 310. Cena 7 rb. 50 kop.

Janka BRYL — **Na Zabłociu świta**. Nowele i opowiadania. Str. 252. Cena 6 rb.

A. WOŁKOW — **M. Gorki a ruch literacki końca XIX i początku XX wieku**. Str. 532. Cena 14 rb.

P. WERSZYHORA — **Ludzie o czystym sumieniu**. Wydanie poprawione i uzupełnione. Str. 642. Cena 18 rb.

GRUZIŃSKIE NOWELE I OPOWIADANIA. Str. 364. Cena 10 rb.

Mechti HUSEIN — **Apszeron**. Powieść. Autoryzowany przekład z azerbajdżańskiego. Str. 316. Cena 7 rb.

Wsiwłod IWANOW — **Parchomienko**. Powieść. Str. 624. Cena 13 rb. 50 kop.

Anna KARAWAJEWA — **Ojczyzna. Ogień. Rozpęd. Dom rodzinny**. Str. 876. Cena 22 rb.

Sylwa KAPUTIKIAN — **Moi bliscy**. Wiersze. Autoryzowany przekład z ormiańskiego. Str. 176. Cena 2 rb. 75 kop.

Mikłaj KAZAKOW — **Poczja — ukochana przyjaciółka**. Wiersze. Autoryzowany przekład z marijskiego. Str. 96. Cena 2 rb.

Aleksy KOŻEWNIKOW — **Żywa woda**. Powieść. Str. 514. Cena 10 rb.

Aleksy KOŁOSOW — **Nowe pole**. Opowiadania, szkice, zarysy. Str. 304. Cena 6 rb. 50 kop.

Wasył KUCZERIAWIENKO — **Na amerykańskim brzegu**. Notatki radzieckiego marynarza. Str. 124. Cena 2 rb. 50 kop.

Hanif KARIM — **Ogród wiosenny**. Wiersze i poematy. Autoryzowany przekład z baszkirskiego. Str. 128. Cena 2 rb. 50 kop.

Konstanty LORDKIPANIDZE — **Zorza Kolchidy**. Str. 368. Cena 8 rb.

Włodzimierz MATOW — **Szlakami ojczyzny**. Szkice i opowiadania. Str. 340. Cena 7 rb. 50 kop.

S. MARSZAK — **Wiersze 1948—1951**. Str. 140. Cena 3 rb.

Iwan MIELEŻ — **Towarzysze**. Opowiadania. Str. 198. Cena 3 rb. 50 kop.

Askad MUCHTAR — **Moi rodacy**. Wiersze. Autoryzowany przekład z uzbeckiego. Str. 120. Cena 2 rb. 75 kop.

Hadzi-Murat MUGUJEW — **Ku brzegom Tygrysu**. Powieść. Str. 240. Cena 6 rb.

Arkady PIERWIENCEW — **W Albanii**. Str. 76. Cena 1 rb. 50 kop.

Czytelnicy z zagranicy mogą nabyć wymienione książki za pośrednictwem instytucji „Miedzunarodnaja Kniga“.